10 GR Warszawa, czwartek 18 sierpnia 1938 r. Nr 137 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

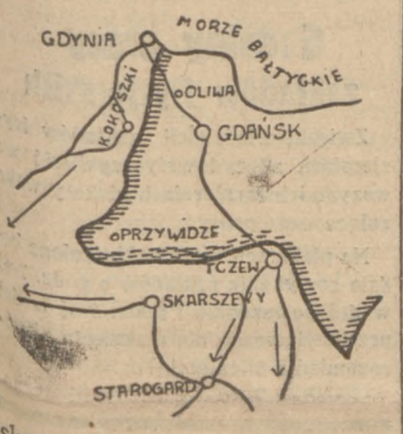
Gdy sąsiedzi zbroją się...

Gdańsk w planach sztabu niemieckiego

O czym nie wolno zapominać ani na chwilę?

(Uwagi wybitnego fachowca dla „Nowej Rzeczpospolitej")

Akcja hitlerowców na terytorium Gdańska, która ostatnio nabrała **niezwykle silnego natężenia na Pomorzu, zagraża nie tylko politycznym i gospodarczym interesom Polski — ale może pogorszyć nasze położenie wojskowe.** Wcielenie Gdań



ska do Rzeszy — co jest widomym celem polityki Forstera i Greisera — oznaczałoby **znaczne zwiększenie szans armii niemieckiej na wypadek wojny na wschodzie.**

Zajęcie Gdańska zwiększyłoby przede wszystkim liczebny stan armii niemieckiej. Wolne miasto nie jest co prawda wielkim obszarem — ale na wojnie cenny jest każdy pułk, każda brygada.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że podczas wojny światowej mobilizowano do 18 procent ludności i że **65 - milionowe Niemcy sformowały ogółem ćwierć tysiąca dywizji, to jasnym się stanie, że 400-tysięczna ludność wolnego miasta może wystawić co najmniej jedną dywizję.**

Sztab niemiecki pracujący planowo i systematycznie pragnie tę dywizję sformować **nie z ochotników, lecz z wyćwiczonych żołnierzy.** Toteż już obecnie wciągnięto młodych gdańszczan do służby wojskowej. Gdy się przy tym zważy, że w Gdańsku znajduje się wiele placówek **przemysłu zbrojeniowego,** jak: fabryki karabinów, warsztaty okrętowe itp. — nie ulega wątpliwości, że **dokonywany na naszych oczach powolny, a raczej pokojowy zabór Gdańska** ma w przyszłości, może bardzo niedalekiej ważne zadanie **zaopatrzenia armii niemieckiej, stojącej w Prusach Wschodnich.**

Ale **nie na tym kończą się plany sztabu niemieckiego co do roli, jaką ma w przyszłości odegrać Gdańsk.** Stategicy niemieccy zwrócili przede wszystkim uwagę na to, że **granice w. miasta biegną tuż koło Gdyni i... przecinają polską sieć kolejową.**

Niemcy mają zwyczaj natych

(Dokończenie na str. 2-giej)

„Nieoficjalny ambasador St. Zjednoczonych"

Tajemnica lotu płka Lindbergha

Lotniczy „szlak polarny" połączy Syberię z Ameryką

Wczoraj o godz. 17 min. 45 przyleciał niespodziewanie do Warszawy na swym dwuosobowym samolocie typu „Powis" i wylądował na lotnisku w Okęciu pułk. Lindbergh, który wystartował rano z Londynu i po krótkim postoju w Hannowerze, dokąd przybył o godz. 13 m. 38 odleciał bezpośrednio do Warszawy skąd po jednodniowym pobycie udaje się do Moskwy.

Pułk. Lindberghowi towarzyszy jego małżonka.

Dzień wczorajszy państwo Lindbergh spędzili w swoich apartamentach w hotelu Europejskim, udając się jedynie na herbatę do ambasady amerykańskiej.

Według posiadanych przez nas informacji **pułk. Lindbergh udaje się do Moskwy, jako jeden z głównych akcjonariuszów „Pan American Airway", celem nawiązania pertraktacji co do uruchomienia stałej komunikacji łotniczej pomiędzy St. Zjednoczonymi a Rosją sowiecką tzw. „szlakiem polarnym" poprzez biegun północny lub cieśninę Beringa (z ewentualną bazą postojową na Wyspach Niedźwiedzich).**

Do pomyślnego zakończenia rokowań, jakie pułk. Lindbergh przeprowadzi w Moskwie, **przywiązują ogromną wagę zarówno rząd sowiecki, jak i rząd Stanów Zjednoczonych,** którego Lindbergh jest niejako **nieoficjalnym ambasadorem.** Zwłaszcza Sowiety po ostatnim konflikcie z Japonią, doceniają **olbrzymie znaczenie,** jakie posiada dla nich **„szlak polarny", uniezależniający porty i ośrodki przemysłowe Syberii wschodniej, na wypadek wojny, od transportów z Rosji centralnej idących koleją transsyberyjską, która z łatwością może być przecięta przez nieprzyjaciela lub zniszczona bombami z samolotów.**

W Moskwie Lindbergh odbędzie kilka konferencji, przede

(Dokończenie na str. 2-giej)

Zamiast modlitwy...

„Heil Hitler!" nad łożem konającego

Niepoczytalny wybryk Niemców bydgoskich

BYDGOSZCZ, 17. 8. W szpitalu tutejszym przebywał pewien Niemiec, którego stan zdrowia nie rokował żadnych nadziei. Dookoła łoża konającego zebrała się rodzina i grono znajomych — wszyscy Niemcy. W chwili gdy rozpoczęła się agonia, zebrani krewni i przyjaciele zamiast stosować się do przyjętego zwyczaju i odmówić modlitwę za umierającego, podnieśli na wzór hitlerowski ręce i pożegnali go dwukrotnym „Heil Hitler".

Wiadomość o tym rozeszła się lotem błyskawicy po całym szpitalu wywołując niesłychane oburzenie.

Zachowanie się Niemców w obliczu śmierci, w dodatku w murach polskiej instytucji użyteczności publicznej, jest nie tylko bezprzykładnym nadużyciem prawa gościnności w celach propagandowych, ale także zachowaniem się bezbożniczym,

Czas by już był najwyższy pouczyć niepoczytalnych obcoplemieńców o tym, że Polska nie zniesie u siebie przekraczania granic elementarnej przyzwoitości.

Ostra nauczka lorda Runcimana

postawiła Henleina na właściwym mu miejscu

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

PRAGA, 17.8 Obecnie dopiero wyszło na jaw, iż w czasie swego powrotu ze zjazdu gimnastycznego we Wrocławiu, **Henlein zabiegał usilnie o uzyskanie widzenia z lordem Runcimanem,** dając mu przez swych delegatów wyraźnie do zrozumienia, iż niezwykle chętnie widziałby jego wizytę **u siebie, w swej głównej kwaterze w Asch.**

Lord Runciman odpowiedział wysłannikom sudeckiego „Führera", że **bardzo chętnie przejmie go u siebie — w Pradze, rezerwując na audiencję dzień i godzinę, jakie Henlein sobie wybierze.**

Ten spór prestiżowy pomiędzy mediatorem brytyjskim, a przywódcą Niemców sudeckich jest niezmiernie charakterystyczny, gdyż dowodzi, że **Henlein uważa się za coś w rodzaju premiera rządu sudeckiego,** skoro proponował lordowi Runcimanowi **złożenie mu podobnej wizyty, jak premierowi Hodży.**

Odpowiedź lorda Runcimana oceniana jest ogólnie jako **dotkliwa nauczka, której celem było postawienie Henleina na właściwym mu miejscu wobec przedstawiciela W. Brytanii.**

Tylko 5000

(h) PAT, a za nią prasa sanacyjna, usilnie stara się podkreślać „znikomą" liczbę uczestników obchodu „Czynu chłopskiego". M. in. niektóre pisma z przekąsem i „tryumfem" akcentują, że liczba uczestników „Czynu chłopskiego" w Warszawie wynosiła tylko... pięć tysięcy.

Można ma się rozumieć, gdy kto chce, spojrzeć na tę sprawę i z tego punktu widzenia, ale wówczas należałoby postawić pytanie: „Jak to, zebrało się ich aż 5000 tysięcy? Mimo zakazów? mimo odwołań w ostatniej chwili? mimo zdezorganizowania przygotowań? Przyszło ich aż tylu — to więcej niż się można było spodziewać!".

Zresztą, liczba nie gra tu roli. Ważne jest to, że te 5000 chłopów, po raz pierwszy defilujących w dzień „Czynu chłopskiego" po ulicach stolicy — przyniosło z sobą echo potężnej manifestacji ludowej z całego kraju — manifestacji, nie przybranej w wypożyczone z teatralnych rekwizytorni kostiumy, nie poprzedzanej banderiami ...konnej policji — ale wielkiej, prawdziwej i potężnej manifestacji ludu polskiego.

Do czego zresztą ma służyć owe pomniejszanie i fałszowanie rzeczywistości? Słusznie pisze w „Kurierze Warszawskim" p. J. R., że jest to po prostu niesumienność informacyjna. Nikt nie żąda już *całej* prawdy. Ma się jednak prawo domagania się *samej* prawdy. Inaczej dochodzi się do absurdu — że dwa potężne stronnictwa: Ludowe i Narodowe — skupiły na swych obchodach, według biuletynów PAT około 117 tysięcy ludzi w całej Polsce. Prosty stąd wniosek, pisze p. J. R., że opozycji już nie ma, bo skoro na 34 miliony narodu, największe stronnictwa opozycyjne zgromadziły zaledwie tylko 117 tysięcy, to rzecz jasna, że konsolidacja narodowa już dawno się dokonała i nie ma powodów do robienia hałasu z tak nielicznej garstki opozycjonistów.

Nasuwa się więc logiczne pytanie — w imię czego PAT wydaje swe „pomniejszające" biuletyny. W czyim interesie i dla kogo? Nie w interesie społeczeństwa, które przecież i tak od dawna traktuje komunikaty PAT w sposób, co najmnie... niedowierzający, ani nie dla informacji rządu, który przecież posiada dokładne i ścisłe wiadomości z terenu.

Więc?...

Sądzimy, że już *najwyższy czas,* zaprzestać tej niepoważnej i nie przynoszącej urzędowej agencji chluby, metody.

Wojska niemieckie na manewrach

rekwirują żywność po wsiach

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

TORUŃ, 17.8. Z Chojnic donoszą, że ludność niemiecka zamieszkała po drugiej stronie granicy jest **ogromnie rozgoryczona z powodu zachowania się wojsk, biorących udział w manewrach na pograniczu Polski.**

Jak utrzymują Niemcy zakordonowi, **olbrzymie masy wojsk niemieckich,** jakie napłynęły na pogranicze polskie, **przybyły w ogóle nie zaopatrzone w prowiant.** który zdobywają po **wsiach drogą rekwizycji, płacąc zań śmieszne, groszowe, „prawdziwie wojenne" ceny.**

Niezależnie od powyższego wśród ludności utrzymuje się uporczywa wersja, że w najbliższych dniach należy oczekiwać **przyjazdu na pogranicze pruskiej Pomeranii — kanclerza Hitlera, który weźmie udział w ostatniej fazie i uroczystym zakończeniu manewrów.** (G)

Gdańsk w planach sztabu niemieckiego

(Dokończenie ze str. 1-ej)

miasta fortyfikować zajęte obszary. Robią to obecnie w Nadrenii. Gdyby więc zagarnęli Gdańsk, gdyby zbudowali, jak nad Renem, potężne, żelazobetonowe forty koło Oliwy i Przywidze — to **zagrażaliby bezpośrednio wszystkim połączeniom Polski z wybrzeżem.**

Główna linia kolejowa łącząca Gdynię z centrum Polski przechodzi właśnie przez ziemie wolnego miasta. **Nowe linie, zbudowane już czasów polskich, biegną bardzo blisko granicy.** Odcinek Gdynia — Kokoszki zbliża się na **kilkast metrów do granicy w. miasta** — zaś odcinek Gdynia — Kościerzyna, stanowiący **część magistrali węglowej** — oddalony jest w niektórych punktach **o 3 a nawet 2 kilometry od granicy.**

Jasne więc są plany sztabu niemieckiego, zamierzającego z terytorium w. miasta uczynić w przyszłości **centrum bombardowania wszystkich połączeń Polski z wybrzeżem.**

Poważnie zagrożona byłaby również Gdynia. Po ostatnim bowiem rozszerzeniu jej obszaru i włączeniu do niej pobliskich osad — główny port polski **sięga niemal do samych granic Gdańska.** Gdyby więc flota niemiecka, najpotężniejsza na Bałtyku, nie mogła zbliżyć się do Gdyni ze względu na przykład na pola minowe — to pozostawałoby Niemcom jeszcze **bombardowanie Gdyni z lądu** z obszaru w. miasta.

Po obsadzeniu Gdańska, wojska niemieckie operujące w Prusach Wschodnich zbliżyłyby się bardzo do armii stojącej na niemieckim Pomorzu. Główną naturalną przeszkodę, jaką stanowi Wisła miałyby już poza sobą. Lotnisko w Gdańsku stałoby się znakomitą bazą niemieckiego lotnictwa bombowego i myśliwskiego.

Dziś tak się jakoś niepomyślnie układają stosunki w Europie, że **nie wolno nam pocieszać się tym, że Niemcy o wojnie z Polską nie myślą.** Ludzie i ich dążenia bowiem zmieniają się — a wojska i twierdze pozostają.

Gdańsk raz zagarnięty przez Niemcy pozostałby w ich ręku i wtedy, gdyby np. zerwali obecny pakt o nieagresji.

O tym powinniśmy stale pamiętać. **(Sz.)**

Tajemnica lotu płka Lindbergha

(Dokończenie ze str. 1-ej)

wszystkich z prof. Szmidtem, odkrywcą szlaku polarnego, i czołowymi przedstawicielami lotnictwa sowieckiego, oraz **będzie przyjęty przez Stalina.**

Następnie, w towarzystwie słynnego lotnika polarnego Gromowa obleci **wszystkie bazy północne Sowietów i zbada ich stan przygotowania do natychmiastowego uruchomienia komunikacji.** Lindberghowi zademonstrowane będą również **najnowsze sowieckie samoloty polarne,** których konstrukcja stanowi **tajemnicę** sowiecką.

Lindbergh wyląduje na lotnisku **Chodynka** pod Moskwą. W hotelu „National" zarezerwowano już dla państwa Lindbergh odpowiednie apartamenty.

Od granicy sowieckiej, aż do Moskwy towarzyszyć będą samolotowi Lindbergha, jako eskorta honorowa, trzy bombowce sowieckie.

* * *

Wiadomość powyższa stanowi pełne potwierdzenie informacji, które pierwsza z prasy polskiej przyniosła nie wychodząca już dziś „Nowa Prawda" dnia 3 lutego br. „Z Bałtyku na Morze Białe". Sowiecki szach w Europie. Zagadka wśród lodów północy"), oraz 20 lutego rb. w obszernym artykule pt „Wielki sukces informacyjny „Nowej Prawdy". Sowiety podpalają północ — „Szlak polarny" połączył Syberię i Alaskę".

Oberwanie chmury nad COP

Ściana wodna przesłoniła świat

Podmyty tor kolejowy

RZESZÓW 17.8. We wtorek około godz. 18-ej nad Małopolską środkową rozszalała gwałtowna burza, połączona z piorunami i oberwaniem chmury. Wskutek olbrzymich opadów momentalnie wezbrały wszystkie rzeki.

Według nadeszłych tu wiadomości okolice między Łańcutem i Przeworskiem nawiedziło w późnych godzinach popołudniowych straszne oberwanie chmury. Padający od rana ulewny deszcz przemienił się nagle w prawdziwą ścianę wodną łączącą niebo z ziemią.

Momentalnie rzeki i strumienie wystąpiły z brzegów. Wody Wisłoka podmyły tor kolejowy i zerwały most kolejowy między Łańcutem i Rogoźnem, tak, że szyny zawisły w powietrzu.

Ruch kolejowy na linii Przeworsk — Rzeszów wstrzymano. Pociąg wieczorny pośpieszny od Lwowa, który przybywa do Rzeszowa o godz. 18.30 już nie przyszedł. Pociągi kierowane są okrężną drogą na Rozwadów — Dębice, względnie Jasło — Chyrów — Nowy Zagórz.

Około godz. 20-ej niesłychana ulewa trwająca około pół godziny przeszła nad Rzeszowem. Ulewa połączona była z burzą i piorunami. Momentalnie wszystkie ulice miasta zamieniły się w rwące potoki wody i zamarł na nich wszelki ruch.

Cennik paserski zgubił Epsteina

i jego fabrykę paszportów

Ludzie nie znoszący światła dziennego dobrze znają Lejbę Epsteina z Nowolipek 68. Jest to paser, złodziej, fałszerz, oszust. Nie gardzi żadnym za robkiem, byle dobrym, nie odrzuci żadnej propozycji, byle był to „czysty interes". Oczywiście w znaczeniu bez pieczeństwa.

Epstein wyspecjalizował się we wła maniach tytoniowych, głównie hurtowych. Kupował także kradzione znaczki stemplowe i pocztowe. O tej jego specjalności wiedzieli wszyscy złodzieje. Bezpośrednio jednak Epstein od przygodnego złodzieja nic kupił nic. Trzeba było trafić do jego agentów, których miał kilku. Za ich pośrednictwem też załatwiał wszelkie interne transakcje ze złodziejami. Miał własny cennik płacąc tylko 10 proc. wartości towaru.

Złodzieje uważali to za wyzysk i ten cennik właśnie go zgubił. Bo mimo wszelkich ostrożności przecież ktoś tam dotarł do tajemnic Epsteina, którego wzięła na muszkę policja. No i w końcu wycelowała. Dokonała w mieszkaniu Epsteina rewizji i znalazła więcej, niż szukała. Wykryto bowiem kompletnie urządzoną fabrykę paszportów. Znaleziono kilkadziesiąt blankietów paszportowych, spośród których wiele już wypełnionych z fotografiami osób, dla których paszporty były przeznaczone, a także pieczątki, druki urzędowe itp. Fałszywe paszporty Epstein sprzedawał po 300 do 500 złotych. Przeznaczone one były dla przestępców, którym wypadało ukryć się, albo też wyjechać za granicę.

Fabrykanta paszportów, pasera i złodzieja w jednej osobie osadzono w więzieniu.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 289.85; Berlin 213.07; Bruksela 89.40; Gdańsk 100.25; Helsinki 11.45; Konpenhaga 115.90; Londyn 25.90; Mediolan 28.03; Montreal 5.30; Nowy Jork 5.30 7/8; Nowy Jork (kabel) 5.31 1/8; Oslo 130.15; Paryż 14.50; Praga 18.35; Sztokholm 133.55; Tel Aviv 25.94; Zurych 121.70; Marka niem. srebrna 98.00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inw. I em. 83.50, II em. 82.50; 3 proc. poż. prem. inw. seriowa I em. 93.13, II em. 92.50; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 42.75; 4 proc. poż. konsol. 66.75; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 67.38; 5 proc. poż. konwersyjna 69.75; 5 proc. poż. kolej. konwers. (drobne) 66.75; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 33.86; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 65.25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 74.00; 8 proc. poż. szkolna 79.00.

AKCJE: Bank Polski 125.50; Bank Zachodni 40.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 39.50; Węgiel 26.25; Lilpop 93.00; Ostrowiec 69.00; Starachowice 44.00; Haberbusch 56.50.

Kilkuset adwokatów

straci prawo wykonywania zawodu

Nowopowołane Rady adwokackie zajmą się sprawą poważnych zaległości w uiszczaniu składek na rzecz Izb adwokackich przez członków palestry.

Nowe prawo o adwokaturze dało bowiem możność stosowania surowych sankcji w stosunku do tych adwokatów, którzy zalegają ze składkami wobec samorządu adwokackiego.

Adwokatom zalegającym ze składkami za okres przekraczający jeden rok, grozi zawieszenie w czynnościach.

Jak słychać w samej tylko Warszawie sankcja ta może dotknąć kilkuset adwokatów.

Polskie metale i maszyny

mogą mieć zbyt w Argentynie

Dla polskiego przemysłu maszynowo-metalowego otwierają się nowe możliwości eksportowe do południowej Ameryki, a głównie do Argentyny.

Wiąże się to ściśle z projektem ustawy, którą złożył w parlamencie argentyńskim — rząd, zakazującej wywóz z Argentyny żelaza, stali, miedzi, cynku, niklu i wielu innych metali, zarówno nowych, jak i szmelcu.

Równocześnie projekt przewiduje bezcłowy przywóz do Argentyny w okresie 5-letnim maszyn i materiałów służących do produkcji hutniczej i metalurgicznej.

Godziny pracy zakładów fryzjerskich

Związki właścicieli zakładów fryzjerskich zdecydowały wywiesić we wszystkich fryzjerniach plakaty wskazujące czas pracy.

Na plakatach tych uwidocznione będzie zamykanie zakładów o godz. 7-ej w dni powszednie i godz. 9-ej w dni przedświąteczne dla uniknięcia nieporozumień z klientami.

W najdalszych zakątkach kraju

Obchód „Czynu Chłopskiego"

zgromadził ludzi jednej myśli

POZNAŃ 17.8. W Otorowie pow. Szamotuły obchód „Czynu Chłopskiego" zgromadził 2 tysiące osób. Banderia konna — 40 koni. Pochód przeszedł przez wieś ze sztandarami. Przemawiał red. Sworowski. W chwili odprowadzania sztandarów orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła" — wszyscy zdjęli nakrycia głowy, jedynie policjanci w liczbie 8 nie salutowali. — Uchwalono przyrzeczenie.

W Wągrowcu obchód dużo większy niż w latach ubiegłych. Obecnych było 2.000 osób. Pochód prowadziła banderia konna. Przemawiał prezes pow. S. L. p. Magda.

Z powodu ulewnego deszczu w Śremie pochodu nie urządzono.. Mimo to jednak udział w uroczystości wzięło 2.000 osób, w tym znaczna liczba kobiet. Przemówienie wygłosił prezes pow. S. L. p. Droździk.

Starostwo gostyńskie wydało zakaz obchodu w Krobi. Zakaz cofnięto w sobotę wieczorem. Z powodu ulewnego deszczu pochód się nie odbył. W akademii wzięło udział 3.000 osób. — Przemawiał prezes Mikołajczyk. W imieniu delegacji Stronnictwa Pracy składał życzenia prezes pow. Stron. Pracy p. Komosiński z Gostynia, oświadczając, że członkowie S. P. w powiecie gostyńskim poprą w całości wszelką akcję ludowców.

Podczas akademii w Bagdonowie pow. Oborniki, która się odbyła przy zapełnionej sali policja podniosła ostry protest przeciw uchwalaniu „przyrzeczenia". Mimo to przyrzeczenie złożono. Przemawiał prezes zarz. woj. Stronnictwa Ludowego p. Aleksander Gołaś. W niedzielę odbył się lokalny obchód w Donatowie, pow. Kościan, przy licznym udziale uczestników. — Przemawiał red. Sworowski.

W dniu poprzedzającym manifestację zorganizowano w całym województwie kilkadziesiąt ognisk, które zgromadziły ogronmą liczbę widzów.

MIECHÓW, 18.8. — Dzień Czynu Chłopskiego w Miechowie zorganizowany przez zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego odbył się na stadionie i gromadził ponad 1.000 uczestników mimo niepogody. Liczną też była banderia krakusów.

Zebranie otworzył prezes pow. Str. Lud. Zastawny, który odczytał listę chłopów zmarłych. Pamięć ich uczczono milczeniem. Następnie przemawiał mec. Łabarczyk ze Skarżyska, b. obrońca w procesie racławickim.

JAROSŁAW 17.8. Obchód Stronnictwa Ludowego wobec niepogody był mniejszy, niż w ubr. Pochód był mimo to bardzo liczny, a liczbę maszerujących oceniają na 20 tysięcy.

Na polu ćwiczeń wobec zgromadzonych wygłosił przemówienie b. poseł Brunon Gruszka, który m. in. oświadczył, że decyzji w sprawie udziału w wyborach samorządowych jeszcze nie powzięto. W sprawie tej istnieją dwie opinie, a ostatnie praktyki przy organizowaniu obchodu Czynu Chłopskiego nasuwają właśnie duże wątpliwości, co do wzięcia udziału w wyborach. W tej sprawie zresztą wypowie się rada naczelna Stronnictwa Ludowego, względnie Kongres Stronnictwa. Co do udziału w wyborach do Sejmu to Stronnictwo Ludowe pod żadnym pozorem nie weźmie udziału w tych wyborach przy obecnej ordynacji wyborczej, jest jednak gotowe na daleko idącą koncesję, a mianowicie na taką zmianę ordynacji wyborczej, w której skasowane byłyby kolegia wyborcze i pozostawiona byłaby wolność wystawiania kandydatur.

W wielu miejscowościach powiatu jarosławskiego zapowiedziane przez Stronnictwo Ludowe apele przy ogniskach w dniu 14 bm. nie odbyły się wskutek zakazu. Odbyły się tylko w kilku gminach.

BIAŁYSTOK 17.8. Wskutek zakazu władz administracyjnych nie odbyły się zapowiedziane uroczystości ludowe w dniu 15 bm. w Suwałkach, Słonimie i Szczuczynie. W Dobrzyniewie (pow. Białystok) zaczęto uroczystość nie o godz. 12-ej lecz dopiero o godz. 15-ej w myśl wydanego zarządzenia. Uroczystości odbyły się w Grodnie, Kalinówce (pow. Białystok), w Straszewie (pow. Wołkowysk) Drozdowie (pow. Łomża) i w Bielsku Podlaskim.

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Dwa zjazdy

Jeden naturalny,
drugi — teatralny.
W jednym były tłumy,
a w drugim... kostiumy.

GRYF

Francuskie echa wielkiego dnia Polski

Czyn chłopski

w oświetleniu prasy paryskiej

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 17. 8. Wczorajszy „Journal des Debats" poświęca cały artykuł obchodom „Czynu chłopskiego" w Polsce.

Artykuł wielkiego dziennika francuskiego opracowany został na podstawie ostatniego numeru „Zwrotu". Zawiera on obszerne streszczenia wszystkich zasadniczych artykułów katolickiego tygodnika, a więc zarówno wstępnego, podpisanego literami: W. W., jak i pozostałych pióra Wojciecha Korfantego, Karola Popiela, Ryszarda Świętochowskiego i innych.

Sporo miejsca poświęca dziennik francuski wodzom wojskowym sierpniowego zwycięstwa nad bolszewikami, przy czym podkreśla szczególnie rolę gen. Hallera i jego armii. Wspomina również gen. Sikorskiego i jego dobrze publiczności francuskiej znaną pracę: „Nad Wisłą i Wkrą".

W zakończeniu „Journal des Debats" zaopatruje artykuły „Zwrotu" własnymi komentarzami o dziejowym znaczeniu „czynu chłopskiego", który wraz z Polską uratował Europę całą od zalewu komunistycznego. (A)

Organ francuskiego nacjonalizmu o „koniunkturze ew. wojny"

Telefonem od własnego korespondenta.

PARYŻ, 17. 8. Mobilizacja cywilna i wojskowa w Niemczech jest nadal jedynym tematem rozważań prasowych na całym świecie. Daladier i Chautemps, Bonnet i Halifax urzędują bez przerwy, śledząc jakby pod mikroskopem każde posunięcie rządu Rzeszy.

„Action Francaise" w artykule Karola Maurrasa rozważa koniunkturę ewentualnej wojny, tudzież możliwości kooperacyjne, na jakie Francja mogłaby liczyć.

Wywody najwybitniejszego publicysty francuskiego nacjonalizmu są wysoce znamienne, a to głównie ze względu na jego uwagi odnośnie ew. stanowiska Polski, o nieprzychylność do której trudno przewódcę rojalistycznego przecież posądzić.

Ze zrozumiałych względów wstrzymujemy się od streszczenia tego artykułu. (A)

B. przywódcę młodzieży osadzono w Dachau

Dalsze aresztowania w Wiedniu

WIEDEŃ, 17. 8. Były przewódca młodzieży austriackiej został osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Poza tym wiedeńskie „Gestapo" odstawiło do sądu krajowego szereg osób aresztowanych z końcem lipca i z początkiem sierpnia. Zostali aresztowani dr Canawal z redakcji „Telegraf", profesor G. Sauser z wiedeńskiego Instytutu Anatomicznego, b. szef kancelarii parlamentarnej dr Pultar, prof. A. Winkler, dr Holmsteiner i dr Hoehn, działacze b. partii chrześcijańsko - socjalnej.

Skąd płynęły fundusze?...

Skandal wśród hitlerowców węgierskich

BUDAPESZT, 17.8. W niedawno utworzonej z połączenia dwóch odrębnych grup węgierskich partii narodowo-socjalistycznej, wyznającej zasady integralnego hitleryzmu, wybuchł skandal, który wywołał w społeczeństwie węgierskim ogromne poruszenie.

Jeden z kierowników partii, dyrektor jej sekretariatu generalnego dr Mikołaj Csomoss zgłosił wystąpienie z partii. Motywy tego kroku, które ogłosiła urzędowa agencja Mot, są tego rodzaju, iż ogólnie oczekuje się na Węgrzech, że w ślad dra Csamossa pójdzie wielu działaczy i wybitnych członków partii.

Dymisjonowany przywódca zarzuca „wodzowi" hitlerowców węgierskich Szalassyemu, iż toleruje on w partii obecność licznych agitatorów wszech niemieckich, oraz nie reaguje zupełnie na zarzuty, iż koszta olbrzymiej propagandy, jaką partia obecnie rozwinęła, pokrywane są ze źródeł zagranicznych.

Dr Csomoss i jego przyjaciele zwracali się kilkakrotnie do Szalassyego z żądaniem wyjaśnienia tych spraw. Żądanie ich jednak zostało przez „Führera" zlekceważone.

Nie mogąc, jako patriota węgierski stać pod tego rodzaju zarzutami, opuścił dr Csomoss szeregi partii, przeciwko której zapowiada teraz podjęcie ostrej walki.

Dyrektor fabryki — komisarzem bolszewickim?

Sensacyjna rozprawa przed Sądem Najwyższym

Do Izby I karnej Sądu Najwyższego wpłynęła skarga kasacyjna w sensacyjnym procesie o zniesławienie, która szerokim echem odbiła się po całej Polsce.

Jest to sprawa robotnika Skrzypka z Żywca, zatrudnionego w fabryce papierniczej Solali, o zniesławienie dyrektora Goldbergera. Skrzypek zarzucił Goldbergerowi, który w swoim czasie przebywał w Rosji sowieckiej, iż był on komisarzem bolszewickim i czynnie występował przeciw Polakom w czasie prześladowań organizacyj polskich przez bolszewików. Obrona Skrzypka zaoliarowała dowód prawdy.

Powołano kilkunastu świadków spośród osób, które przebywały na sowieckiej Ukrainie razem z Goldbergerem. Zeznania nie wypadły jednolicie w rezultacie Skrzypka w sądach 2-ch instancji skazano na trzy miesiące aresztu. Skazany robotnik wyroku nie przyjął i obecnie obrońcy wnieśli skargę kasacyjną.

Będzie ona rozpatrywana przez Sąd Najwyższy w połowie września rb.

O kredyt bezprocentowy dla chałupników

W dniu 22 sierpnia rb. odbędzie się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu posiedzenie podkomisji pracy chałupniczej.

Na porządku dziennym znajdą się: 1) sprawa kas kredytu bezprocentowego, 2) sprawa możliwości eksportowych w chałupnictwie, 3) organizacja spółdzielczości chałupniczej, 4) projekt regulaminu podkomisji, 5) sprawa kredytów Państwowego Banku Rolnego oraz 6) sprawa podań o subwencje i kredyty.

Jak się robi „tłumne masówki"?...

Zwolnienie z pracy

Jeden z „rygorów organizacyjnych"

POZNAŃ, 17. 8. (sp) Stronnictwo Narodowe szczyci się stale niezwykłą karnością swych członków, którzy na każde „skinienie" gotowi pójść w ogień za swymi przywódcami.

Jak owo skinienie wygląda — najlepiej świadczy pismo SN, skierowane do wszystkich członków w Poznaniu, w związku z zjazdem okręgowym, który został początkowo zakazany, a następnie ograniczony tylko do miasta i powiatu poznańskiego.

Stronnictwo Narodowe
w Poznaniu

Poznań, 9. 8. 1938

ROZKAZ ORGANIZACYJNY

W dniu 15 sierpnia br. odbywa się Zjazd Okręgowy SN w Poznaniu, który musi się stać rewią sił narodowych w Wielkopolsce.

Ze względu na doniosłość chwili Zarząd Okręgowy SN wydaje Koledze rozkaz bezwzględnego stawienia się w dniu tym na boisko „Sokoła" w Poznaniu — przy Drodze Dębińskiej o godz. 6,30 rano.

Obecność Kolegi obowiązkowa pod rygorem organizacyjnym.

Niech żyje Wielka Polska!
Czołem!

(Pieczęć koła)
Kierownik koła
(Podpis nieczytelny)
Prezes Zarządu Grodzkiego
(—) Dr Wróbel.

W niektórych zakładach pracy, będących własnością członków Stronnictwa Narodowego wyraźnie powiedziano pracownikom, że „do rygorów organizacyjnych" zalicza się również ZWOLNIENIE Z PRACY. Teraz więc wiadomo, skąd się bierze zapał członków, zmuszonych wstawać wcześnie rano na masówki „narodowe".

90 proc. firm bieliźnianych

protestuje weksle

W ostatnim czasie powstało w Polsce wiele nowych firm przemysłowych branży bieliźnianej i pokrewnych. Firmy te rozwijają się, ale prowadzą ciężką walkę o byt.

Dużą bolączką przemysłu rdzennie polskiego jest niesolidność odbiorców.

Odbiorcy chrześcijańscy jednej z fabryk w centralnej Polsce, która z zasady nie sprzedaje towaru swego Żydom, nie dotrzymują np. warunków płatności i regulują swoje zobowiązania wekslami do 5 miesięcy po uprzednim trzymaniu rachunku otwartego do 3 miesięcy.

W bardzo licznych wypadkach kupcy dopuszczają weksle do protestu nie poczuwając się nawet do obowiązku jakiegoś porozumienia układowego. W 90 proc. firmy dopuszczają do protestu bez żadnego powodu.

Wiele przedsiębiorstw chrześcijańskich działa w ten sposób, jak gdyby specjalnie wrogo odnosiło się do nowo powstających rodzimych firm przemysłowych.

Zdarzają się wypadki, że połowa kapitału zakładowego fabryki przez długie miesiące wisi u odbiorcy na otwartych rachunkach i kapitału tego pomimo monitów nie można odebrać. Gdzież tu więc jest uczciwość chrześcijańska?

Ghetto ławkowe będzie utrzymane

Do Ministerstwa Oświaty wpłynęło kilkaset memoriałów, dotyczących głośnej sprawy podziału miejsc w salach wykładowych i pracowniach na wyższych uczelniach. Jak wiadomo wprowadzono to było w r. ub. zarządzeniem Min. Oświaty po konferencji rektorów wszystkich szkół akademickich w Polsce. Żydowskie stowarzyszenia studenckie czyniły starania, by w nadchodzącym roku 1938-39 zarządzenia porządkowe o zajmowaniu ławek były skasowane.

W związku z przygotowaniami do roku akademickiego, okazuje się, że władze nie powzięły w tej sprawie decyzji, tak że ghetto ławkowe będzie utrzymane.

Przez głośnik radiowy

Zawracam z drogi!... — Najciekawsza audycja — Dygat — Karłowicz — Janowski — Kowalski — Dwa kwartety — Głośnik w niebie literatów — Sąd mojej Marysi

Im bardziej krytyk jest surowy i wymagający, tym przykrzej mu się przyznać, gdy przeholuje w złośliwości. Ma to nawet być dowodem wielkiego serca — przyznać się do pomyłki publicznie. Aby wybrnąć z kłopotu, pisze się wtedy: „obiektywnie wyznać trzeba...", albo „stwierdziliśmy, wbrew pierwotnym zastrzeżeniom", lub coś w tym guście. Nie posiłkując się jednak szablonem tych wymigiwań, wręcz oświadczam, że się pomyliłem. Pisałem np., że obsługa radiowa jest u nas niedbała, że brak programom inwencji i smaku, że rażą nas gburowatości kawałów, i że chyba trudno o większą niedowcipność, jak kanikularne „dowcipne" słuchowiska. Wszystko to odwołuję! Cofam się na całej linii i... pokornie przepraszam za omyłkę. W pierwszym rzędzie „dowcipy", które uważałem za sięgające dna nędzy i nudy. Przekonano mnie, że może być gorzej, bo było!

Zarówno „Złota rybka", jak „Rozśpiewane auto" (w czterech językach!), czy też „Ostatnia niedziela" — biły rekord ilości słów, wypowiadanych bez celu i bez skutku.

Proszę też obsługę techniczną o wybaczenie mi podobnego błędu w sądzie.

Niestety — nie słyszałem najkapitalniejszej audycji, o której wiem tylko z „Anteny". Mówię o wstędze Stille'a", nadanej podobno przez Warszawę II — w odwrotnym kierunku — od końca. To było jeszcze śmieszniejsze od podwójnie nadanej anegdoty, którą słyszeliśmy przed dwoma tygodniami. Oczywiście — z kolei wypada mi przeprosić dyrekcję programową za zarzut braku inwencji, bo był to przecie niesłychanie oryginalny koncept, którym wyprzedziliśmy światową radiofonię o całą długość fali. Należało go tylko odpowiednio obwieścić i zareklamować przed wykonaniem, a radioci wszystkich części świata nastawiliby głośniki i detektory, aby wysłuchać niezmiernie ciekawego eksperymentu: odwrócenia dźwięków mowy.

Ale dość żartów! Muszę mieć słabe poczucie humoru, skoro wyżej wspomniany koncept nie śmieszy mnie, lecz napełnia smutkiem. Bo przecie tyle razy podkreślaliśmy na tym miejscu, że radio, to bilet wizytowy naszej kultury, składany wszystkim. Jeśli ten bilet ma wartość koncertu fortepianowego Dygata, lub obu koncertóm symfonicznych Fitelberga (Bach i Karłowicz) — wszystko w porządku!

Bez wstydu możemy się przyznać do recitalów kulturalnego M. Janowskiego, sympatycznej Olgi Olginy i pięknogłosego C. Kowalskiego. — Obie audycje z udziałem E. Umińskiej — solowa i kwartetowa, oraz drugi smyczkowy kwarte (Miller, Nitschówna, Szaleski, Adamski) spełniły zadanie ponad poprawność. Ale nie można tego powiedzieć o innych słuchowiskach tygodnia. Koncerty rozrywkowe — banalne i szablonowe. Mocno reklamowana Irena Eyssen śpiewała wprawdzie dużo, ale mogła by bez uszczerbku dla Polskiego Radia pozostać na Węgrzech.

A już jeżeli jest w niebie literatów głośnik, to stary Fredro skręcał się chyba w cewkę więzową, słuchając swego „Gwałtu, co się dzieje". Rozbrajający, staropolski humor tej kapitalnej farsy rozproszkował się i osypał po ołówku radiofonizatora i pozostała nieprawdopodobna, naiwna i nudna fabuła, irytująca, bo więcej tam było gwałtu, niż tego co się działo. Po zeszłotygodniowym skeczu „Cyrk przyjechał", nie miałem odwagi słuchać niedzielnej „wesołej fali".

I źle zrobiłem. Moja służąca Marysia mówiła mi, że „było morowo" bo słuchając tego kawałka bawiła się prawie tak dobrze, jak na porannych koncertach.

two

Wilanów — Warszawa

Oficerski Jacht-Klub RP organizuje dorocznym zwyczajem w dniu 21 sierpnia rb. wyścig pływacki Wilanów — Warszawa.

Bieg dostępny jest dla klubów zrzeszonych w PZP, oraz niestowarzyszonych.

W konkurencji zespołowej bieg odbędzie się o nagrodę przechodnią ministra spraw wojsk. gen. dyw. T. Kasprzyckiego, w konkurencji indywidualnej przewidziany jest szereg cennych nagród. Wszyscy uczestnicy, którzy ukończą bieg, otrzymają dyplomy pamiątkowe.

Wysiedlenie Ukrainki

RÓWNE 17.8. Zarządzeniem władz administracyjnych została wysiedlona z pasa granicznego powiatu zdołbunowskiego lekarka — Ukrainka, dr Irena Prysznewska, działaczka „Związku Ukrainek" w Równem.

Rocznica w miejscu zwycięstwa

Obchód „Cudu nad Wisłą" w Ossowie

Na miejscu historycznej bitwy 14-go sierpnia 1920 r. w Ossowie, odbytej wśród pustki gołego pola, stnęła obecnie zbiorowa mogiła poległych, otoczona rozległym ogrodzonym, pałnym zieleni, parkiem, wśród którego wznosi się kamienny pomnik z nazwiskami poległych bohaterów oraz kaplica z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej w ołtarzu. Opiekę nad mogiłą roztacza „Komitet budowy i ochrony pomnika w Ossowie", złożony z 10 osób, który od początku opiekował się mogiłą, a od roku 1924 działa na mocy zatwierdzonego przez władze statutu i który wciąż zabiega, aby dla przyszłych pokoleń pozostawić historycznego znaczenia mogiłę wśród otoczenia, odpowiadającego godnie jej znaczeniu w naszym życiu państwowym.

Jak lat zeszłych, komitet ogłosił na 15 sierpnia doroczny obchód ku czci poległych bohaterów. Na uroczystość przybyli: kompania kolarzy batalionu strzelców z Rembertowa z pułkownikiem Gołkowskim i kapitanem Kubasiewiczem — delegacja p.p. „Legii akademickiej" z wieńcem, delegacja oficerów i podoficerów technicznego instytutu uzbrojenia z Zielonki, delegacja hallerczyków, delegacja dowborczyków, oddział reprezentacyjny straży obywatelskiej 1920 roku ze sztandarem pod komendą zastępcy komendanta straży St. Kijeńskiegoz dowódcą E. Kłossowskim, delegacja „Sokoła", kilka drużyn harcerzy i harcerek, wśród nich drużyna z Zielonki harcerek im. Emilli Sczanieckiej z wieńcem, straż ogniowa z odległego o 9 klm Okuniewa z orkiestrą, która przygrywała podczas nabożeństwa, wreszcie nader liczna publiczność wszelkich stanów, przybyła z Warszawy i z różnych okolic Ossowa.

Wielu z rodziców — co z radością zaznaczyć należy—przyprowadziła ze sobą na ten patriotyczny obchód dziatwę. Wśród publicznoścsi był major Mieczysław Słowikowski, który w randze porucznika walczył w 236 p.p. 14 sierpnia 1920 r. w pamiętnej bitwie pod Ossowem. Zebrało się ponad 15.000 osób.

O godz. 11 m. 30 rozpoczęło się nabożeństwo, odprawione przez proboszcza par. Okuniew ks. Czesława Gotliba, który po nabożeństwie zaintonował „Boże coś Polskę", odśpiewaną przez zebranych przy akompaniamencie orkiestry. Po czym wygłosił piękne kazanie ks. mag. Tadeusz Romaniuk. Mówił o tym, jak w 1920 roku naród zespolił się, a otaczając czcią największą Patronkę bitwy pod Warszawą Królowę Korony Polskiej, wytworzył iście cudowne siły, które zdruzgotały wroga, ocalając od zagłady kulturę chrześcijańską.

Następnie apel poległych bohaterów wygłosił St. Kijeński, zastępca komendanta straży obywatelskiej, a zarazem członek komitetu, opiekującego się mogiłą w Ossowie, który w imieniu komitetu wygłosił przemówienie, obrazujące nasze dzisiejsze położenie, a wśród niego starania społeczeństwa o spotęgowanie siły obronnej państwa. Wskazał wreszcie na konieczność skonsolidowania narodu drogą starań o przekreślenie wytworzonej linii podziału. Zakończył okrzykiem: „Niech żyje Polska!".

Na tym uroczystość zakończono.

Młodzież pracująca domaga się Zmiany stosunków polityczno-społecznych

10-ty Zjazd Wojewódzki ZMP „Jedność" w Poznaniu

POZNAŃ, 17.8. (sp) W ub. niedzielę odbył się w Poznaniu X walny zjazd delegatów związku młodzieży pracującej „Jedność" z województwa poznańskiego. Zjazd zagaił dotychczasowy prezes wojewódzki p. Stefan Brzeziński, witając gości oraz licznie przybyłych delegatów. Powstaniem z miejsc uczczono pamięć zmarłego śp. Józefa Chełmińskiego, gorliwego członka związku i redaktora „Obrony Ludu". Ponadto zjazd urządził owację na cześć prezesa związku red. Felczaka.

Po wyborze przewodniczącego w osobie p. Wojciecha Müllera, sekretarza okr. zw. rob. roln. leśn. ZZP. i ukonstytuowaniu się dalszego składu rpezydium, wybrano komisje zjazdowe i przyjęto życzenia od obecnych gości oraz przeczytano depesze gratulacyjne.

W dalszej części obrad wygłosił przemówienie, poświęcone roli i zadaniom polskiej młodzieży pracującej p. Antoni Antczak z Torunia, po czym ustępujący zarząd zdał sprawozdanie ze swej działalności. Nad przemówieniem i sprawozdaniami członków zarządu potoczyła się niezwykle ożywiona i miejscami ostra dyskusja, której charakterystycznymi momentami tyły wezwania do obecnych przedstawicieli Str. Pracy o natychmiastową czynną akcję, zmierzającą do gruntownej i radykalnej przemiany naszych stosunków polityczno-społecznych. Zmiana m. in. ma iść w kierunku udostępnienia młodzieży w wieku lat 21—24 udziału w wyborach samorządowych i parlamentarnych, naprawy położenia społeczno-ekonomicznego młodzieży robotniczej zwłaszcza rolnej. Głosy te znalazły zresztą swój odźwięk w uchwalonych rezulucjach.

Po ukończonej dyskusji udzielono jednogłośnie zarządowi absolutorium po czym nastąpiła przerwa, w czasie której obradowały komisje zjazdowe.

Po przerwie dokonano wyboru nowego zarządu z p. Franciszkiem Krengelewskim jako prezesem na czele. Pod koniec zjazd przyjął siedem uchwał, które podajemy w streszczeniu. W pierwszej uchwale zjazd w 15 rocznicę założenia związku wzywa członków do zdwojenia wysiłków w walce o Polskę demokratyczną. W drugiej uchwale zjazd protestuje przeciwko nowej ustawie samorządowej, pozbawiającej znowu głosu tych, którzy już muszą płacić podatki i odbywać powszechny obowiązek wojskowy. Następnie zjazd domaga się przywrócenai dawnej ordynacji wyborczej i rozpisania nowych wyborów do izb ustawodawczych, wyborów innych niż poprzednio, uczciwych i odbywających się bez presji administracji.

W dalszym ciągu zjazd zwraca się przeciw ośrodkom hitleryzmu, działającym szczególnie silnie w Wielkopolsce. Przy tej sposobności potępia te ruchy polityczne w Polsce, które w zaślepieniu partyjnym dla osiągnięcia możliwie największych sukcesów nie cofają się przed pochwalaniem ustroju państwowo-społecznego, opartego na wzorach hitlerowskich. W końcu zjazd przesyła pozdrowienia i zapewnienie swej nieugiętej woli, walki i gotowości ofiar dla spełnienia wytyczonych sobie celów — prezesowi zarządu głównego związku młodzieży pracującej „Jedność" red. Zygmuntowi Felczakowi.

Na tym zakończono zjazd. Mimo bardzo ciężkich warunków przybyło na zjazd bardzo wielu delegatów, którzy niejednokrotnie musieli przebywać rowerem ponad 100 km.

Walka z trudnościami, brak wszelkich udogodnień, represje — wszystko to wytwarza atmosferę, które zw. mł. prac. „Jedność" pozwala wychowywać nowych ludzi, o charakterach twardych i nieugiętych.

75 pożarów i 17 śmierci

NOWOGRÓDEK 17.8. Jak wykazuje statystyka przeprowadzona w woj. nowogródzkim w miesiącu lipcu rb. nawiedziły Nowogródczyznę liczne burze połączone z huraganem i gradobiciem, które w kilkunastu miejscowościach poczyniły ogromne spustoszenia, niszcząc kompletnie zasiewy.

Od piorunów w czasie tych burz wybuchło 75 pożarów i 17 osób straciło życie wskutek porażenia.

Polscy hodowcy koni z rewizytą w Jugosławii

W czasie swego pobytu na wystawie koni w Lublinie naczelnik wydziału chowu koni przy jugosłowiańskim ministerstwie rolnictwa inspektor Vladislav Valenta, zaprosił urzędników wydziału chowu koni, przedstawicieli Naczelnej Organizacji Chowu Koni w Polsce oraz kilku hodowców do Jugosławii dla zwiedzenia państwowych i prywatnych hodowli.

Przedstawiciele polskich hodowców udali się 15 bm. do Jugosławii na dwutygodniowy pobyt, w czasie którego zwiedzać będą stadniny, szkołę rolniczą w Butmir i instytut serologiczny w Novi Sad.

Po drodze wycieczka zatrzyma się w Wiedniu, gdzie zwiedzi m. in. tor wyścigowy i tor kłusaków w Freudenau.

Uroczystości religijne w Trokach

WILNO 17.8. W dniu 15 bm. Troki uroczyście święciły Wniebowstąpienie Najwiętszej Maryji Panny.

Jak co roku tak i teraz uroczystość ta zgromadziła wielką rzeszę pielgrzymów z Wilna, Landwarowa i wielu innych miejscowości pow. wileńsko-trockiego.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 6-ej rano odsłonięciem cudownego obrazu, po czym odprawiono prymarię, a godz. 9-tej rano wotywę dla uczestników pielgrzymki wileńskiej. — Po sumie procesjonalnie odprowadzono do Trok pielgrzymkę wileńską, wracającą do Wilna.

Po południu nieszporami i imponującą procesją zakończono podniosłą uroczystość.

Nowiny i nowinki sportowe

MISTRZOSTWA KAJAKOWE W POLSCE

We wtorek rano powrócił do Poznania Czesław Sobieraj, członek „Wilków morskich", który jak wiadomo zdobył w Sztokholmie wicemistrzostwo świata w zawodach kajakowych.

Sobieraj oświadczył, że mistrzostwa kajakowe świata w 1942 r. odbędą się w Polsce prawdopodobnie w Pucku albo w Augustowie.

DZIESIĘCIOBÓJ W POZNANIU

W dniach 27 i 28 bm. w Poznaniu odbędzie się dziesięciobój o mistrzostwo Polski oraz mistrzostwa Polski w sztafetach: olimpijskiej i 3x1000 m.

Poza tym ma się odbyć bieg na 25 km — jako eliminacja do biegu maratońskiego o mistrzostwo Europy. Bieg ten prowadzić będzie przez najbliższe okolice Poznania.

O oświatę i kulturę wsi

Ministerstwo rolnictwa i reform rolnych ma zamiar zwołać we wrześniu br. wielką konferencję poświęconą sprawom oświatowym i kulturalnym na wsi.

W konferencji tej mają wziąć udział przedstawiciele samorządu rolniczego, organizacyj rolniczych, samorządu terytorialnego, różnych instytucyj oraz zainteresowanych resortów rządowych.

Truciciele ryb

Zanotowano kilka wypadków zatruwania stawów rybnych dzierżawionych na wsiach przez hurtowników branży rybnej.

Między innymi tak się stało we wsi Paźno woj. lubelskiego, gdzie dzierżawcy wytruli jakąś silną trucizną ryby wartości 12.000 zł.

Smierć po 600 kilometrach

ZAWIERCIE, 17.8. Z Kostopola na Wołyniu podążała pieszo do Częstochowy 18-letnia mężatka H. Sobolewska, którą porzucił mąż.

Nie mając środków do życia wracała do rodziców w Częstochowie. Wyczerpana całkowicie po przebyciu 600 km padła bez sił na ulicy w Zawierciu.

Jak hitleryzm wychowuje młodzież?

Ohydne bluźnierstwa

pokarmem duchowym „narodowych" Niemiec

PARYŻ, 17.8. Paryski dziennik katolicki „La Croix" podaje w tłumaczeniu oficjalną instrukcję do użytku kierowników młodzieży w Niemczech i Austrii, o tym, jak mają „uświadamiać" swoich towarzyszy w obozach i na zebraniach miejskich.

Dokument opublikowany przez „La Croix" obejmuje pięćdziesiąt paragrafów, z których wszystkie zawierają atak na chrześcijaństwo a wiele jest pospolitym ohydnym bluźnierstwem. Oto przykłady:

Chrześcijaństwo — mówi instrukcja hitlerowska — jest religią niewolników i niedorozwiniętych, ponieważ głosi: „ostatni będą pierwszymi" oraz „błogosławieni ubodzy duchem". Chrześcijaństwo upodabnia się do komunizmu, gdyż Murzynów i Niemców na jednym stawia poziomie. Nowy Testament jest żydowskim wymysłem czterech ewangelistów. Myśl o Mesjaszu powstać mogła tylko wśród ludu zepsutego, naród dobry nie potrzebuje Zbawiciela. Nie wznosi się już kościołów. Jest to dowód niepowodzenia chrystianizmu. Buduje się natomiast stadiony w Berlinie i Norymberdze. Nowym wiecznotrwałym ośrodkiem jest Norymberga, Rzym skazany jest na zagładę itd.

Gospodarka wojenna

rujnuje III Rzeszę

Panika na giełdzie berlińskiej

LONDYN 17.8. City londyńskie konstatuje, że gospodarka wojenna rujnuje Rzeszę.

W ciągu ostatnich 6 tygodni rząd niemiecki zakupił żywności za 200 milionów marek, a surowców za 105 milionów marek — więcej anżeli w I półroczu rb. Przedsiębiorstwa Rzeszy cierpią coraz bardziej na brak gotówki, ponieważ rząd płaci za dostawy bonami sześcio i dziewięciomiesięcznymi.

Na giełdzie berlińskiej spadek papierów osiągnął poziom wręcz katastrofalny. Spadają dosłownie wszystkie akcje, nie wyłączając najpoważniejszych paiperów wartościowych, przy czym szerzy się coraz bardziej nastrój paniczny, wywołany pogłoskami wojennymi.

Czechosłowacja jest przygotowana

3 miliony żołnierzy i 1000 bombowców

musiałby zużyć Hitler do podboju Czech

PRAGA, 17. 8. W ostatnich dniach zaobserwowano wzmożoną aktywność henleinowców. Bojówki Henleina zorganizowane na wzór szturmówek hitlerowskich odbywają ustawicznie ćwiczenia nocne. Przy rewizjach w domach Niemców sudeckich policja znajduje masowo broń i amunicję. Aktywność ta dała podstawę do pogłosek o przygotowywanym puczu henleinowskim.

Manewry niemieckie obserwowane są tutaj z największą uwagą. Społeczeństwo czeskie jest pełne obaw, że Niemcy mogą w każdej chwili sprowokować incydenty, które dostarczą Hitlerowi pretekstu do stworzenia faktu dokonanego.

O powadze sytuacji świadczy fakt zwołania posiedzenia najwyższej rady obrony państwa pod przewodnictwem prezydenta Benesza.

Lord Runciman odbył wczoraj dłuższą konferencję z prezydentem Beneszem, na której omawiano wytworzoną sytuację manewrami niemieckimi.

LONDYN, 17. 8. Brytyjski min. wojny Hore Belisha i min. lotnictwa Woodd przebywają w okolicy Londynu, aby móc w każdej chwili powrócić do stolicy.

Brytyjskie sfery wojskowe wyrażają przekonanie, że Czechosłowacja mogłaby w razie potrzeby wysłać na front 900 tysięcy doskonale uzbrojonych i wyekwipowanych żołnierzy. Celem podbicia Czech musiałby Hitler użyć co najmniej trzy miliony żołnierzy oraz przeszło 1000 samolotów bombowych.

Nie brak zdań, że granica W. Brytanii leży obecnie nie nad Renem, lecz na granicy Czechosłowacji.

Masowe wyroki śmierci w Barcelonie

Dymisja rządu Negrina

MADRYT, 17. 8. W dzielnicy uniwersyteckiej w Madrycie wybuchła mina założona przez wojska walenckie. Wybuch pociągnął za sobą liczne ofiary ludzkie.

PARYŻ, 17. 8. Z Barcelony donoszą o wzmożeniu terroru i zaostrzeniu represji politycznych. Od 7 bm. rozstrzelano tam 56 osób za przestępstwa natury wojskowej. Na ostatnim posiedzeniu rządu Negrina zatwierdzono 64 nowe wyroki śmierci za szpiegostwo, zdradę stanu i opuszczenie pola walki, co stanowi łącznie 125 wyroków śmierci od 1 do 15 bm.

Nowa ta fala terroru została spowodowana klęską, jaką wojska walenckie poniosły w nieudanej swej ofensywie nad Ebro.

LONDYN 17.8. Rząd Negrina podał się do dymisji. Powodem przesilenia jest różnica zdań pomiędzy członkami rządu w związku z masowymi wyrokami śmierci zapadłymi na ostatnim posiedzeniu gabinetu.

Na Zamku

Prezydent RP przyjął wczoraj na zamku w obecności marsz. Śmigłego-Rydza, premiera Składkowskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

Zmarł ks. Hlinka

płomienny patriota słowacki

PRAGA 17.8. Wczoraj wieczorem około godz. 22.30 otrzymano tu wiadomość o zgonie ks. Hlinki.

Ks. Andrzej Hlinka uprodził się w r. 1864. Po ukończeniu seminarium duchownego na Spiszu, został w r. 1889 wyświęcony na księdza. Wkrótce potem został proboszczem w Ruzomberku, na którym to stanowisku pozostawał do końca życia.

Do czynnej polityki wkracza ks. Hlinka w r. 1896. W r. 1905 ks. Hlinka zakłada Słowackie Stronnictwo Ludowe.

Działalność polityczna ks. Hlinki wywołuje fale represyj przeciw niemu. Po wypadkach w Czernowej w r. 1906, ks. Hlinka zostaje osadzony w więzieniu. Łącznie przebywa w nim 23 miesiące. Na więzieniu jednak nie skończyło się. Ks. Hlince odbierają parafię. Sprawa ma europejski rozgłos, ks. Hlinka udaje się do Rzymu. Zawieszenie zostaje wreszcie anulowane. Wojna światowa uniemożliwia całkowicie działalność ks. Hlinki.

Po klęsce państw centralnych i powstaniu państwa czechosłowackiego ks. Hlinka zostaje posłem do parlamentu, w którym w 1919 r. wygłasza pierwsze swoje przemówienie, domagając się zagwarantowanych w umowie pittsburskiej praw narodu słowackiego. Walkę o te prawa prowadził do ostatnich chwil swego życia.

Kultura azjatycka

Attache japoński szarpie kobietę

LONDYN, 17.8. Przed tutejszą ambasadą japońską doszło do burzliwych incydentów w chwili, gdy grupa około 50 osób przeciągała przez Portmanesquare w kierunku Hyde Parku celem urządzenia tam demonstracji przeciwjapońskiej.

Demonstranci rozrzucali przed ambasadą ulotki przeciwjapońskie. W pewnej chwili do idącej na czele pochodu przewodniczącej angielskiego komitetu pomocy Chinom msr. Mary Sheridan-Johns, według jej własnych zeznań, przyskoczył jakiś urzędnik ambasady japońskiej, wydarł jej z rąk ulotkę i podarł ją na kawałki. Urzędnik był niesłychanie wzburzony i głośno wołał o policję.

Gdy zjawił się na miejscu policjant, urzędnik ambasady wtłoczył go przemocą do taksówki i pojechał z nim do najbliższego komisariatu celem złożenia odpowiedniego doniesienia.

W komisariacie okazało się, że urzędnikiem tym jest attache wojskowy major T. Takahashi.

Przewieziono go w asyście policyjnej do centrali policji przy Marylebone, gdzie złożył on szczegółowe zeznania, po czym zwolniono go.

Major Takahashi złożył następnie oświadczenie przedstawicielom prasy, stwierdzając, że incydent należy uważać za zliwidowany.

Napad na sklep winno-wódczany

Jednego z bandytów ujęto

Do sklepu winno-kolonialnego Chany Rozenrautowej przy ul. Zamenhofa 41 weszło dwóch młodych ludzi. Jeden zatrzymał się w drzwiach, drugi wszedł wgłąb sklepu żądając butelki wódki. Gdy sklepowa odwróciła się do półki po wódkę, stojący przy ladzie osobnik chwycił ją wpół i zakrył usta. Wówczas drugi osobnik przesadził ladę sklepową usiłując otworzyć szufladę, by zabrać pieniądze.

Sklepowa mimo zatkania ust krzyczała. Wówczas jeden z bandytów sięgnął po rewolwer, drugi zaś ugodził ją butelką z wódką raniąc kobietę w głowę.

Przed sklepem zaczęli zbierać się przechodnie, wskutek czego bandyci, torując sobie drogę rewolwerami rzucili się do ucieczki. Nastąpił pościg. Jednego z nich ujęto i odprowadzono do komisariatu, drugiemu udało się zbiec. Policja wszczęła dochodzenie.

Samoloty walenckie nad Francją

PARYŻ, 17.8. Wczoraj rano 4 hiszpańskie samoloty walenckie naruszyły granicę francuską.

Ogień bateryj przciwlotniczych zmusił samoloty do odwrotu.

„Gestapo" tępi prasę katolicką

BERLIN, 17.8 „Gestapo" zakazała wydawania ukazującego się w Düsseldorfie czasopisma katolickiego pt. „Die Katholischen Missionen".

Aresztowanie wdowy po Leninie?

PARYŻ, 17. 8. Według niepotwierdzonych wiadomości z Moskwy — GPU aresztowało tam wdowę po Leninie — Krupską, pod zarzutem utrzymywania kontaktów z trockistami.

Haujang i Wuczang zbombardowane

HANKOU, 17. 8. Bombowce japońskie obrzuciły bombami miasta Haujang i Wuczang.

Skutkiem bombardowania zginęło 18 osób, a 200 zostało rannych. W obu miastach wybuchły liczne pożary.

Państwo żydowskie... wielkości Londynu

Anglia rezygnuje z podziału Palestyny

LONDYN 17.8. Prasa angielska donosi,że rząd brytyjski zrezygnował z planu podziału Palestyny. Żydom zostanie przyznana część kraju, której rozmiary nie przekraczają obszaru wielkiego Londynu, a mianowicie terytorium sięgające od Tel Avivu na południu, do Athilt na północy. Terytorium to mierzy 60 km długości i 15 km szerkości i jest już obecnie zamieszkałe w 95 proc. przez żydów.

JEROZOLIMA 17.8. Na dziedzińcu więziennym w Acre wykonano wyrok śmierci na skazanym za zamordowanie policjanta arabskiego żydowskim policjancie M. Szwarzu. W obawie demonstracji żydowskich władze brytyjskie przedsięwzięły specjalne środki ostrożności.

W pobliżu Acre dokonano zamachu bombowego na samochód wiozący oddział wojsk brytyjskich. Jeden oficer został zabity, dwóch zaś żołnierzy odniosło ciężkie rany.

„Noc św. Bartłomieja"

Żabotyński przepowiada wojnę między Żydami

Bawiący w Warszawie przywódca syjonistów-rewizjonistów Żabotyński oświadczył wczoraj przedstawicielom prasy stołecznej, iż w Palestynie grozi wojna domowa pomiędzy żydami.

Według Żabotyńskiego należy oczekiwać zbrojnego pogromu rewizjonistów przez lewicę żydowską, która wykorzysta do tego celu broń zakupioną dla samoobrony przed Arabami. Przeciwnikom politycznym lewicy żydowskiej grozi „noc św. Bartłomieja" przy czym jak zaznacza Żabotyński, o ile wydarzy się to w Palestynie, to nie ograniczy się jedynie do jej obszaru, lecz przerzuci się na kraje diaspory (rozproszenia).

Żabotyński traktuje groźbę rzezi wśród przeciwników politycznych przez lewicę żydowską najzupełniej realnie twierdząc, że tradycja fizycznego przymusu wobec przeciwników ideowych trwa już w kołach lewicy palestyńskiej od dawna.

W r. 1933 w ostatnim dniu święta Wielkiejnocy, uzbrojeni lewicowcy napadli w Tel-Avivie na pochód „Betaru", bijąc i katując bezlitośnie młode dziewczęta i chłopców.

W r. 1934 lewicowcy pobili i poranili rewizjonistycznych robotników w fabryce Frumkina w Jerozolimie, a w końcu tegoż roku w Haifie, według sprawozdania policji angielskiej 1500 lewicowców napadło na 90 rewizjonistów w czasie odczytu, odbywającego się w lokalu zamkniętym. Zraniono wówczas m. in. dra Weisla i S. Mejrowicza.

W całym tym okresie lewicowcy urządzali niejednokrotnie zorganizowane napady demolując m. in. restauracje, w których zbierają się członkowie nowej organizacji syjonistycznej, a nawet dopuszczali się burzenia domów, przy budowie których zajęci byli robotnicy rewizjonistyczni.

Napięcie w Sowietach rośnie

Zdwojona cenzura prasy

pod osobistym nadzorem Stalina

MOSKWA 17.8. Od kilku dni organy rządu sowieckiego i partii komunistycznej: „Prawda" i „Izwiestia" oraz inne dzienniki ukazują się z kilku-godzinnym opóźnieniem. Spowodowane to jest jakoby zaostrzeniem cenzury zwłaszcza w dziale depesz zagranicznych, których treść częstokroć uzgadniana jest z osobistym sekretariatem Stalina.

Poza tym, wszystkie przemówienia wygłaszane na drugiej sesji Rady Najwyższej Sowietów podlegają specjalnie dokładnej cenzurze.

W korpusie dyplomatycznym akredytowanym w Moskwie fakty powyższe komentowane są rosnącym napięciem wewnętrznym w ZSSR.

Unikajcie pośredników emigracyjnych

Ostrzeżenie dla robotników rolnych

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Strasburgu ogłosił komunikat:

„Do Konsulata RP w Strasburgu wpływają coraz częściej skargi na nadużycia pokątnych pośredników w sprowadzaniu robotników z Polski do prac rolnych we Francji.

Do częściej spotykanych nadużyć zaliczyć można: pobieranie przez pośredników od nieświadomych robotników kwot dochodzących do 400 zł za wyrobienie kontraktu pracy, opłacanie przez robotnika, wbrew brzmieniu art. 8 konkordatu, kosztów przejazdu z Polski do Francji umowy pomiędzy pośrednikami a pracodawcą wypłacania robotnikowi niższej płacy od wskazanej w kontrakcie, zrywanie przez pracodawcę kontraktu i wydalenie robotnika z pracy z powodu nieporozumień, wynikających z powyżej podanych przyczyn.

Konsulat ostrzega tą drogą przed wszelkiego rodzaju pośrednikami, żerującymi na nieświadomości robotnika, wzywając równocześnie do przesyłania pod adresem konsulatu wszelkich informacji odnoszących się do osób uprawiających proceder pośrednictwa. Konsulat przestrzega równocześnie pośredników przed odpowiedzialnością za wyłudzanie pieniędzy, wprowadzanie robotnika w błąd przy pośredniczeniu w uzyskiwaniu kontraktów pracy".

DOM I ŚWIAT

DODATEK KOBIECY

Pani domu wraca z letniska

W śpiżarce brudna bielizna — Jurek wyrósł z mundurka

Tysiące kłopotów i trudności

— Właściwie, nie wiem do czego się najprzód zabrać! — opowiada nam jedna z pań domu, po powrocie z letniego odpoczynku. Przyjechała wprawdzie — jako zapobiegliwa gosposia i matka wcześniej o dwa tygodnie od reszty rodziny, ale na jej (co prawda wypoczętą) głowę posypały się krzyżówki i rebusy życiowych i żądających szybkiego rozwiązania problemów.

Papieros w doniczce

— Po wakacjach jest w domu bałagan nie do zniesienia! Nie poznaję zupełnie swego czystego mieszkania! Służąca sprzątnęła jadalnię, bo tam jadał mąż, a często i sypiał; reszcie domu dała odpoczynek, zarówno jak szczotce i wszelkim przyrządom, służącym do szerzenia porządku i czystości...

W sypialni — wszystko poprzewracane! — W szafach nie mogą nic znaleźć na swoim miejscu. W spiżarce — brudna bielizna, a w jadalni noże leżą przy filiżankach od czarnej kawy!

— Co oni tu robili?! — zżyma się pani domu, a gdy jeszcze niedopałek papierosa odnajdzie w doniczce od kwiatów lub na swej toaletce, czuje się prawie zaniepokojona.

Mąż przecie nie pali...

Niezastąpiona

— Poczciwa Józia miała z panem postawić wiśnie na sok, maliny, zrobić powidła z jagód...

Wszystkiego strasznie mało — dlaczego?

— Drogo! Pan mówił, że nie ma pieniędzy na głupstwa. I że pani na wsi zrobi lepiej...

— Ja — na wsi! — Bój się Boga, przecież byłam nad morzem, gdzie owoce są najdroższe!

Źle, bardzo źle, gdy gospodyni wyjeżdża z domu... — okazuje się wtedy, że jest — niezastąpiona!

A kłopoty „dziecinne"

W końcu sierpnia zjadą się Zosie i Jurki; opalone i wypoczęte, z wielką a niespodziewaną ochotą do nauki. Tyle się ma pięknych postanowień na początku roku szkolnego!

— Zobaczysz, mamusiu! W tym roku będziecie z ojcem ze mnie dumni!

Na razie — oprócz dumy in spre — są kłopoty. Trzeba tego wyrośniętego na schwał chłopca i tę dziewczynę o długich nogach — czymś przyodziać i zaopatrzyć. Tak przykro rozpoczynać nowy rok szkolny w starym, połatanym mundurku... Chociaż, podobno — „nie suknia zdobi człowieka" — to jednak, bądźmy szczerzy...

I niejedna mamusia przyznaje rację w głębi ducha swojej pociesze i rada by na 1 września wyszykować wszystko, jak potrzeba!

A więc trzeba w tej sprawie odbyć ważną konferencję z mężem i niejednokrotnie kosztem pozbycia się dla siebie samej jesiennej „nowości" — wystroić swoje pociechy.

A prócz tego — czeka tyle jeszcze innych kłopotów i zajęć! Trzeba się zawinąć i zrobić trochę powideł na zimę, przypilnować zrobienia gruntownego porządku mieszkania, no — a przecież najmłodszy Jaś ma poprawkę z łaciny! — O tym, mamusiu, też nie możesz zapomnieć.

(K-a)

Apteczka pani

Balsamy na porę surowizn

przy zaburzeniach żołądka i kiszek

W wypadkach tyfusu, zapalenia kiszek lub wyrostka robaczkowego, czerwonki itp. może nie być dobrze drażnić przewód pokarmowy przyjmowaniem lekarstw przez usta.

Wtedy korzysta się z faktu, że tłuszcze, a szczególniej oliwa, łatwo przenikają przez skórę do krwi, wprowadzając zarazem antyseptyki, czyli środki przeciwzakaźne, oraz leki, jakie dany balsam zawiera. Francuzi, którzy przejęli dużo zwyczajów higienicznych od starożytnych Rzymian w porze surowizn i zarazem porze chorób zachowują od wielu pokoleń zwyczaj wcierania co parę lub kilka dni w brzuch, lub robienia na brzuch okładów.

Robi się to w charakterze środka zapobiegawczego albo leczniczego. Do tego jest używana **oliwa z piołunem i anyżem.**

Na pół kilograma oliwy bierze się 30 gramów suszonych i rozkruszonych liści piołunu oraz 30 gramów (3 dkg) zielonego anyżu zmielonego starannie w młynku od kawy. Dalsze postępowanie jest zupełnie takie samo, jak z przyrządzeniem oliwy różanej.

Taką oliwę wciera się w brzuch, a następnie owija się brzuch flanelą.

Jeszcze lepiej stosować ją w gorących okładach w ten sposób, że się robi gorący gęsty klajster z krochmalu lub ugniata się z gorącą wodą miękisz (miękisz) z bułek czy chleba. Odpowiednią ilość takiej papki zwilża się po jednej stronie oliwą i robi się z tego okład na brzuch. W rozgrzane ciało balsam przenika lepiej, niż w chłodne.

Opisane zabiegi są bardzo dobre przeciw pasorzytom kiszkowym, a zastosowane w porę, mogą nieraz odwrócić tyfus lub inną podobną zarazę. W razie febry dodaje się do oliwy piołunowo-anyżowej chininę, a to działa lepiej niż chinina połykana.

J. L.

Idzie już jesień

Morze ma dwanaście stopni!

Spodnie — płaszcze — swetry i tanie pokoje

Wielki termometr przy budce na plaży wskazuje 12 stopni. Ludzie jak nieruchome brązowe posągki leżą porozrzucani na złotym piachu. Słońce jeszcze grzeje, ale wiatr tańczy, zasypując oczy leżących piaskiem.

Kto ma odwagę się dziś wykąpać? Parę osób stoi nad brzegiem, a białe grzywy fal chlapią ich wodą po kolana. Nogi lodowacieją, bolą jakby kto ostrym nożem ciął. „Grajdołki" tak starannie niedawno jeszcze okopywane świecą pustkami. Samotnie sterczą kosze na wybrzeżu. Połowa osób już wyjechała. Przybyło trochę nowych „białych ciał", które jeszcze chcą się opalić w promieniach sierpniowego słońca, ale słońce już teraz mniej grzeje.

Na plaży królują płaszcze kąpielowe i długie do ziemi suknie rozcięte z przodu, ciou tegorocznego sezonu. — Panie opalone na brąz prezentują też swe nóżki w krótkich shortach, na plaży zaczynają się już ukazywać swetry i spodnie, te zeszłoroczne spodnie, tak bezlitośnie zapakowane na dno kufra, które są trochę mniej modne, a przecież zawsze najwygodniejsze.

Ostatecznie trzeba się raz zdecydować. Energicznym ruchem zrzucam z siebie płaszcz i wbiegam do wody. Czuję jak żelazna lodowata obręcz przesuwa się od pasa w górę. Może pobiję wczrajszy rekord i wytrzymam dłużej niż pięć minut? Nadpływa olbrzymia biała grzywa i przewraca mnie przelatując nad głową. Za nią pędzi druga, trzecia. Trzeba wysoko w górę skakać, albo rzucać się na fale. Oczywiście o pływaniu mowy nie ma. Po czterech minutach wyskakuję z wody i rozpoczynam maratoński bieg po plaży rozgrzewając zlodowaciałe ciało.

Potem ciepły płaszcz kąpielowy i szybko do pensjonaau na obiad.

Godzina druga. Plaża zaczyna się zupełnie wyludniać — wszyscy śpieszą obiad. Trzeba się jeszcze przebrać i uczesać. Najgorszy kłopot jest z włosami, ze starannie na noc zawiniętych loczków nie pozostało śladu. Pod najlepszy czepek zawsze się woda dostanie.

Przy stole miejsca puste. Ten i ów już wyjechał. Pensjonat się wyludnia. Po pierwszym lipca i pierwszym sierpnia w Jastrzębiej Górze był taki tłok, że wiele osób przyjeżdżających wracało tego samego dnia nie mogąc dostać pokoju. Toteż nic dziwnego, że ceny były wyjątkowo wysokie, przeciętnie wynosiły od 8 do 15 złotych. Teraz te same pokoje można mieć o trzy, cztery złote taniej. Wiele pensjonatów trwa tylko do 1 września, ale kto ma urlop na wrzesień łatwo znajdzie dobry i tani pokój.

Po obiedzie spacer. Długi cudowny spacer nad brzeziem morza, po iglastym parku. Na dole jednostajnie huczy morze i leniwie fale biją o brzeg. Słońce się wkrada przedziera przez drzewa, a wokoło pachnie las. Wygodne pantofle na niskim obcasie, biały wełniany płaszcz lub luźny żakiet i kolorowa chusteczka na głowę — to najodpowiedniejszy strój do popołudniowego spaceru.

O 7.30 na stromym brzegu zaczyna się robić niebywały tłok. Wszystkie ławki są zajęte. Przy balustradach grupują się ludzie. Za chwilę zajdzie słońce.

Olbrzymia pomarańczowa kula chyli się nisko nad horyzontem. Morze z niebieskiego staje się zielonawe, jak kameleon zmienia barwy. Za chwilę utonie w nimpurpurowy,świetlisty krąg słońca. Na brzegu cisza. Podniesione głowy. Czasem jakiś szept. Oczy patrzą w słońce jak na monstrancję, którą kapłan w górę podniósł. Teraz ją powoli spuszcza w dół, chowając za zielonkawym horyzontem morza.

A potem robi się gwar. Ruszają auta na brzegu. Jedni idą do kawiarni inni do siebie na kolację.

Po drugiej stronie, za lasem wschodzi księżyc.

Z. H.



KAPUZY
w stylu faraońskim, ostatni krzyk kapryśnej mody wielkich letnisk zagranicznych!

RADIO

6.15 – 24.00

ŚRODA, 17.8.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.10 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy; 14.45 „Bitwa warszawska" odczyt; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Koncert kameralny; 18.45 „Przygody Sindbada żeglarza" baśń; 19.00 Duety w wyk. Wandy Łozińskiej i Eugenii Hoffmanowej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Chopin a polska ziemia; 21.55 Wiad. sportowe. 22.0 Pięć wieków dawnej muzyki; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Czesława Lewandowskiego; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.00 Polska twórczość skrzypcowa; 18.10 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Muzyka lekka i taneczna; 22.45 „Wesele Figara" opera w 4 aktach.

STACJA KRÓTKOFALOWA

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik w języku polskim i angielskim; 0.15 Co słychać w sporcie polskim? 0.20 Polska muzyka ludowa; 0.50 „W ojczyźnie Mickiewicza — nad Świtezią"; 1.00 Zapomniane piosenki: 1.20 „Sosnowiec" fragment z powieści E. Kudelskiego; 2.00 Pieśń o ziemi krakowskiej.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.15 Sofia. „Tannhäuser" opera Wagnera.
20.00 Droitwich. Koncert symfoniczny.
20.30 Florencja. Koncert symfoniczny.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.

CZWARTEK, 18.8.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Powieść starego doktora dla dzieci; 15.30 Skrzynka ogólna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Oktet (z harfą) Stefana Rachonia; 16.45 Pogadanka konkursowa; 16.50 Spółdzielnie rybackie; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Felieton; 18.10 Koncert chóru „Cecylia"; 18.30 Teatr wyobraźni; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Z krajów południa; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Mozaika muzyczna; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Muzyka kameralna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Jana Różewicza; 17.00 Jak spędzić święto; 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne; 18.15 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 „Jeździec nocny"; 22.15 Muzyka lekka i taneczna; 22.50 „Wesele Figaar" opera Mozarta.

STACJA KRÓTKOFALOWA

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik w języku polskim i angielskim; 0.15 Pogadanka aktualna; 0.50 Co przyniosła poczta zza oceanu? 1.00 Koncert muzyki polskiej 2.00 Piosenka legionowa na kwaterze; 2.35 Tańce polskie.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.05 Ryga. Koncert symfoniczny;
20.00 Londyn Reg. Koncert symfoniczny.
20.00 Droitwich. „Trójkątny kapelusz" operetka Leslie-Smitha.
20.00 Wieża Eiffla. „Peleas i Melisanda" opera Debussyego.
20.25 Praga. „Damy i huzary" komedia A. Fredry.
20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.
21.00 Rzym. „Parisina" opera Mascagniego.

PIĄTEK, 19.8.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Orkiestra rozrywkowa; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Wesoła audycja dla dzieci; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Muzyka operetkowa; 16.45 Pogadanka; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.45 Nowości literackie; 19.00 Płyty; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.10 „Zapomniane pieśni z epoki romantyzmu"; 21.50 Przed krajowymi zawodami lotniczymi; 22.00 Koncert symfoniczny; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dzien. wiecz.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.05 Parę informacji; 14.15 Koncert dawnej muzyki; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Wiesława Wilkosza; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.00 Muzyka kameralna; 18.05 Płyty; 22.00 Felieton; 22.15 Muzyka taneczna; 22.55 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.45 Paris PTT. Recital skrzypcowy Henryka Szerynga.
19.25 Sofia. „Pajace" opera Leoncavalla.
20.20 Droitwich. Koncert Beethovenowski.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
20.40 Sottens. Międzynarodowy festival muzyczny.
21.05 Londyn Reg. „Trójkątny kapelusz" operetka Leslie-Smitha.
21.25 Bratisława. Festival muzyki kameralnej.
21.30 Mediolan. Koncert symfoniczny.

Niesłychany wyzysk i obelgi
oto chleb powszedni kelnerek
Strajk okupacyjny w jadłodajni Słowikowskiej

Dziwne zaiste rzeczy dzieją się w pewnej jadłodajni w al. Jerozolimskich 36 m. 2.

Kilka niezbyt widnych pokoików, stoliki nakryte czysto, na każdym kwiaty. Ot, taka sobie zupełnie przeciętna, tania garkuchnia „domowych obiadów".

I wszystko zdawałoby się jest w zupełnym porządku, gdyby nie maleńkie ale...

Oto właścicielka Leokadia Słowikowska stosuje nieludzki wprost wyzysk w stosunku do swego personelu kelnerskiego.

Jest kilka kelnerek, którym każe się pracować po kilkanaście godzin na dobę o wynagrodzeniu po 3,5 procent od skonsumowanego przez gościa posiłku. Przyjąwszy, że obiad kosztuje 1 zł 40 gr, to cały zarobek kelnerki wynosi... aż 5 groszy od obiadu. Jeżeli zaś wydane jest codziennie 180 obiadów, każda z kelnerek zarobi przez całą dniówkę 2 zł i 35 gr.

Poza pracą kelnerską dziewczęta używane są do robót w kuchni jak mycie stołów, naczyń, prasowanie obrusów, obieranie jarzyn itp.

Pracownice zajęte wyłącznie pracą kuchenną otrzymują jako wynagrodzenie 7 zł tygodniowo.

Nic też dziwnego, że w tak jaskrawy sposób wyzyskiwane pracownice postanowiły położyć kres tym anormalnym warunkom. W porozumieniu z inspekcją pracy wystąpiły one o unormowanie dnia roboczego do 8 godzin pracy, o podwyżkę płacy i o wyłączenie robót kuchennych z ich pracy kelnerskiej.

W odpowiedzi na te nader słuszne postulaty kierownictwo odpowiedziało zwolnieniem całego personelu zrzeszonego z dniem 14 bm.

Pracownice zagrożone utratą pracy przystąpiły do strajku okupacyjnego.

Przybywam na miejsce. Chcę się zobaczyć z którąś ze strajkujących kelnerek. Wykluczone.

— Taka tu już nie pracuje — odpowiada kierownik zakładu, Zygmunt Skowroński.

A kiedy w dalszym ciągu proszę o wywołanie znajomej pracowniczki, p. Skowroński urządza popis własnej ordynarności.

Podobna odprawa tylko w dużo gorszym stylu, spotyka rodziny przynoszące paczki żywnościowe tym, które w stanowczy sposób manifestują przeciw niebywałemu wyzyskowi.

Tych, bez żadnych tłumaczeń wyrzuca się za drzwi.

— Tu żadnych paczek nie potrzeba, my mamy tyle jedzenia, że możemy cały związek i wszystkich innych głodomorów wykarmić. Wychodzić w tej chwili, bo każę policję zawołać!

Na podwórzu spotykam jedną z kelnerek usuniętą wczoraj przez policję z zakładu.

— Dlaczego panią zwolniono?

— Rzekomo za kradzież — odpowiada ze łzami w oczach. A przecie to nie była żadna kradzież, tylko normalna moja kolacja. Kiedy powiedziano mi, że jestem zwolniona zaczęłem się upominać o odszkodowanie za zwolnienie bez wypowiedzenia. Wtedy p. Skowroński sprowadził policjanta — i nie tylko nie dostałam żadnych pieniędzy, ale jeszcze całą noc przesiedziałam w komisariacie.

— A jak się on do was odnosi?

— Jak najgorzej. Nie dosyć, że nam nie płacą, to jeszcze wymyślają tak, że uszy puchną. My jesteśmy córki robotników, ale nie słyszałyśmy jeszcze, żeby pracodawca tak się do pracownika odnosił. Przecie p. Skowroński powiedział kiedyś, że nadajemy się tylko pod latarnię. To chyba wystarczy, prawda?

Rzeczywiście. Wystarczy.

I nie potrzeba żadnych komentarzy, aby ocenić stanowisko takiego pracodawcy, co do wyzysku dołącza jeszcze obelgi.

Z. SULIMA

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta i de Fiersa.
POLSKI: „Subretka" Devala.
LETNI: „Kłopoty Bourrachona".
MAŁY: „Pani natura" Biraboau.
KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".
MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".
OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.
DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE

ATLANTIC (Chmielna 33): „Przygoda w Szanghaju".
BAŁTYK (Chmielna 9): „Miłość w kajdanach".
CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".
✣ CASINO (N. Świat 50): „Czardasz".
COLOSSEUM (N. Świat 19): „Zbrodnia w Monte Carlo".
EUROPA (N. Świat 63): „Drapieżne maleństwo".
✣ IMPERIAL (Marszałkowska 56): Z powodu remontu nie czynny.
PAN (Nowy Świat 40): „Pierwsza miłość".
RIALTO (Jasna 3): „Rozwód lady X" i
✣ ROMA (Nowogrodzka 19): „Wielki dzień".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Zgrzeszyłam".
STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski" i „Dziś ostatni dzień".
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Pościg za kawalerem".

ACRON (Żelazna 64): „Daniel Boone" i „Nie miała baba kłopotu".
ADRIA (pl. Teatralny): „Piętnastolatka".
AMOR (Elektoralna 15): „Serce i szpada" „Śmierć czycha w dżungli".
✣ ANTINEA (Żelazna 51): „Czarny orzeł" i „Buster Keaton".
AS (Grójecka 56): „Scypion afrykański" i „Córka samuraja".
BIS (Elektoralna 27): „Dyplomatyczna żona" i „Gwiaździsta eskadra".
CZARY (Chłodna 28): „Chemik z Buster Keaton" i „Bohaterowie morza".
ELITE (Marszałkowska 81a): „Skłamałam" „Butelki".
✣ EDEN (Marszałkowska 51): „Burlak z nad Wołgi" i dodatki.
FILHARMONIA (Jasna 3): „Wyspa skazańców".
FLORIDA (Żelazna 41): „Ostatnia salwa" i „Diabły wybrzeży".
FORUM (Nowiniarska 10): „Za cudze winy" i „Kiedy jesteś zakochana".
HELIOS (Wolska 8): „Skłamałam" i „Wizyta angielskiej pary królewskiej we Francji".
ITALIA (Wolska 32): „Dama kameliowa".
KOMETA (Chłodna 70): „Sekretarka jej męża" i rewia.
MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Wiosna nad Sekwaną".
✣ MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".
MASKA (Leszno 70): „Wierna rzeka" i „Awantura amerykańska".
MEWA (Hoża 38): „Zaczęło się w pociągu" i „Tajemniczy przeciwnik".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Za kulisami sławy".
MUCHA (Długa 16): „Brzdąc" i „Tajny agent".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Nie znała miłości" i „Walc królewski".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Zawiniłam" i „Kochaj i nie płacz".
PROMIEŃ (Dzielna 10): „Dwa dni w raju" i „Trójka hultajska".
PRAGA (Targowa 71): „Za zasłoną".
✣ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Dodek na froncie" i „Bolek i Lolek".
✣ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Bohaterowie morza" i „Trójka hultajska".
RAJ (Czerniakawska 191): „Ordynat Michorowski" i „Nocny klub".
RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.
ROXY (Wolska 16): „Za nawiasem życia" i dodatki.
SFINKS (Senatorska 29): „Tajemnicze promienie".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „7 policzków 7 całusów" i „Polowanie na lisa".
SORENTO (Krypska 54): „Pani minister tańczy" i „Urwisy na majówce".
SYRENA (Inżynierska 4): „Czarujące oczy" „Rapsodia Bałtyku".
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIT (N. Świat 19): „Kapitan Taylor".
✣ TON (Puławska 31): „Kościuszko pod Racławicami".
UCIECHA (Złota 72): „Milioner na tydzień"
UNIA (Dzika 8): „Książątko" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Idea monarchistyczna zdaje się nie zaginie nigdy, bowiem jej zwolennicy zawsze rodzić się będą. Właśnie jeden z takich zgłosił się do Syndykatu Emigracyjnego podając się za króla „Bambuko". Przedstawił dokumenty, że w Costarice odbył się plebiscyt i wybrano go na króla. Gdy mu delikatnie dano do zrozumienia, że w „jego" państwie istnieje republika, odparł, że tak było, ale tak nie będzie. Król „Bambuko" prosił o wydanie mu dokumentów na wyjazd, przedstawiając podpisy

komitetu plebiscytowego

zebrane wśród zwolenników w pensjonatach... Otwocka. Królowi zakomunikowano, że wszystko się zrobi i odprowadzono go do karetki, którą następnie pojechał do Jana Bożego. Pokazano mu ogród pałacu królewskiego na Costarice, po czym odprowadzono do pałacu, który, jak się okazało, mieści się przy ulicy Bonifraterskiej 10 w Warszawie.

A naprawdę kim jest ów szczęśliwy król, który tak szybko osiągnął zamierzony cel? Jest to Josek Gajger z Siedlec. Do Warszawy przywiozła go rodzina i tu porzuciła. Gajger dotarł do Otwocka, skąd znowu wrócił do Warszawy i... wobec zdarzających się wypadków porzucania zniedołężniałych starców (tym sposobem pozbywają się kłopotu opiekunowie), władze miejskie w stolicy zwiększyły czujność w tym kierunku. W każdym wypadku przeprowadzone będzie dochodzenie i winni będą surowo karani. Prócz tego gminy opiekujące się starcami, mającymi jednak rodzeństwo, będą wytaczały sprawy sądowe o zwrot kosztów opieki społecznej. Bo w wielu wypadkach znajdują się na opiece społecznej tacy, starcy, którzy mają

zamożne potomstwo

W przyszłości nazwiska wyrodnych synów i córek będą publikowane.

Na razie publikujemy syna Adama i Ewy niejakiego Stanisława Witkowskiego z ulicy Radzymińskiej. Nie podrzucił on wprawdzie nikomu ojca ani matki, ale włamał się nieproszony do sklepiku ze słodyczami na Pradze i skradł za 200 zł cukierków i czekoladek oraz 34 zł gotówką. Witkowski słynął w świecie złodziejskim jako dobry fachowiec, przy tym fama głosiła, że nie łaszczył się on na byle co. Pretendował na polskiego Arsena Lupin i nagle taka dyfamacja. Włamać się do sklepiku z cukierkami? W światku przestępczym wsypa Witkowskiego budzi ogólny śmiech. Widocznie krucho było ostatnio z interesami Witkowskiego, albo też po prostu sława o jego genialności przestępczej była

sztucznie rozdymana

Ale nie on jeden. W ostatnich czasach więcej sław stacza się z piedestału wielkości, co niechaj będzie dla Witkowskiego pociechą za kratami.

j. l.

65 cm wody w Wiśle
Czy wstrzymanie żeglugi?

Utrzymujące się wysokie temperatury spowodowały znaczny spadek poziomu wód na dorzeczu Wisły.

W Wiśle pod Warszawą poziom wód opadł poniżej stanu średniego osiągając 65 cm

Na rzece pojawiły się duże mielizny, stanowiące poważną przeszkodę dla żeglugi pasażerskiej i towarowej.

Statki w górę rzeki do Puław i Sandomierza kursują z opóźnieniami 5—6-godzinnymi.

Walka o suknię na ulicy
skończyła się wygraną okradzionej

Przez Nalewki przechodziła Sara Zalcberg. Spotkała ją Janina Fertnerowa, która rzuciła się na Zalcbergową usiłując zedrzeć z niej suknię. Niektórzy przechodnie na razie sądzili, że to jakaś rywalizacja, byli nawet tacy, którzy podejrzewali... no, mniejsza o to, dość, że wynikła awantura. Zebrał się olbrzymi tłum.

— Zdejm suknię! — krzyczała Fertnerowa.

— Nie chcę! — odpowiadała Zalcbergowa.

Wreszcie sprawa się wyjaśniła. Zalcbergowa była w sukni, która zginęła Fertnerowej przed kilku miesiącami razem z innymi rzeczami, zabranymi przez złodziejów.

Zalcbergowa twierdzi, że kupiła suknię na Kercelaku od handlarza. Prawdopodobnie mówi prawdę, ale prawdą też jest, że suknia jest własnością Fertnerowej.

W rezultacie policja ma wątek i może teraz uda się jej odszukać sprawców włamania do mieszkania Fertnerowej na Tarczyńskiej 33. Zalcbergowa w końcu suknię musiała zdjąć i oddać.

„Pańska żona padła ofiarą katastrofy..."
A tymczasem ofiarą padł... sklep

Na stary wypróbowany sposób złodzieje okradli sklep Jana Heinricha na Grochowie. Sklepikarz wysłał żonę z dzieckiem na wieś i sam prowadzi sklep. Któregoś dnia zgłosił się doń nieznany osobnik przynosząc wieść, że żona Heinricha i dziecko padli ofiarą wypadku samochodowego i leżą w szpitalu w Otwocku. Heinrichowa przebywa na wsi w okolicach Karczewa.

Heinrich co prędzej zamknął sklep i wyjechał do żony. Zastał ją razem z dzieckiem przy pełnym zdrowiu. O żadnej katastrofie nikt nic wiedział. Sklepikarz wrócił do Warszawy i stwierdził, że w tym czasie okradziono go. Był to więc podstęp złodziejski.

Policja zajęła się odszukaniem podstępnych włamywaczów i jednego z nich, mieszkańca „Cyrku" Błażeja Konrada odnalazła. Dalsze dochodzenie trwa.

Pogoda

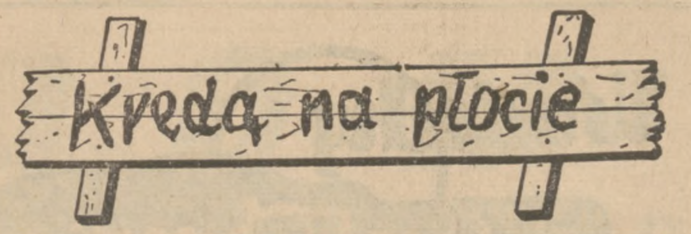
Dziś na południu i południowym wschodzie Polski zanikające deszcze.

Na pozostałym obszarze pogoda o zachmurzeniu umiarkowanym. Skłonność do burz. Ciepło. Słabe wiatry północno - zachodnie, później zachodnie i południowo - zachodnie.

Koniec feryj sądowych

We wtorek zakończyły się ustawowe ferie letnie w wydziałach cywilnych sądów.

Począwszy od dnia 16 bm. wyznaczane są rozprawy we wszystkich sprawach cywilnych.



„Cud“ nad pejsami

Prócz racjonalnej, na podstawach naukowych i doświadczeniach opartej medycyny, istnieją uniwersalne środki znachorskie, pomocne na wszystkie dolegliwości i cierpienia ludzkiego organizmu. Takim znachorskim lekiem na wszelkie cierpienia i dolegliwości społeczne, polityczne, kulturalne, cywilizacyjne, ustrojowe jest Żyd. Co by to było, gdyby tego leku w dzisiejszych „wesołych“ czasach nie stało. Zmarnielibyśmy do cna.

Oczywiście nie chodzi tu o walkę racjonalną, poważną z wszelkim złem, a więc i z supremacją żydowską w dziedzinie gospodarczej, ale niektóre grupy polityczne ze sprawy poważnej uczyniły wesołą komedię, która, w miarę jak główni aktorzy zgrywają się „na całego“, przekształca się w pełną farsę.

Nie wierzycie? Otrzymałem sprawozdanie od jednego z uczestników uroczystości „Cudu nad Wisłą“, zorganizowanej w Łodzi przez Stronnictwo Narodowe. Nad całością uroczystości górował żydowski pejs, który towarzyszył każdemu okrzykowi, zakręcał się filuternie przy każdym mocniejszym akcencie poszczególnych przemówień.

Pochód „narodowy“ dotarł na plac przed parkiem Helenów na krańcach Łodzi. I czegośmy się dowiedzieli od mówców? Mówca rzekł, że „po hitlerowskich Niemczech, po faszystowskich Włoszech i narodowej Hiszpanii, Polska musi być czwartym z kolei takim samym państwem“...

Jasno i wyraźnie. Przynajmniej wiemy czego się trzymać. Ale jak dojdziemy do takiego państwa? Którędy przyjdzie do nas ta „czwarta“ z kolei faszystowska czy hitlerowska Polska? Mówca i na to odpowiedział.

Oto „jak osiemnaście lat temu stał się „Cud nad Wisłą“ i odpędziliśmy bolszewików, tak nowy „cud“ uczyni, że w Polsce nie będzie ani jednego Żyda. Wtedy też Polska pójdzie śladem Niemiec, Włoch i narodowej Hiszpanii“.

Także jasne. Tylko diablo długo będziemy musieli na ten „cud“ czekać, skoro menerzy polityczni oddają sprawę w ręce losu i stamtąd oczekują „cudu“, mieszając w dodatku do obchodów najpiękniejszych rocznic... żydowskie pejsy.

TAMTEN

URLOP NA WSI



W ciągu pierwszych kilku nocy państwo Pomagalscy nie mogli się jeszcze przyzwyczaić do koncertu żab.



— Czy to ty, Emilu?
— Boję się, że tak, Kunegundo!

W dżungli wielkiego miasta

Kwiat finansjery i inteligencji

podejmuje sławnego teozofa

III

Salon, w którym odczyt miał się odbyć, należał niewątpliwie do większego mieszkania, w którym zarówno pan domu jak i jego „gorsza połowa“ mają swoje pokoje i pokoiki, dzięki czemu największy pokój może stać pustką, służąc obojgu tylko „od wielkiego dzwonu“.

Obrazy na ścianach, meble i dywany wskazywały odrazu na... dorobkiewicza. Wszystko było nowe, drogie, niegustowne i źle dobrane. Dywany były huculskie, meble ludwikowskie, za wyjątkiem nowoczesnej kanapy, zarzuconej secesyjnymi poduszkami, a obrazy jeden od Sasa ,drugi od Lasa — każdy z innej parafii.

Znać było tylko, że ciężkie pieniądze wywalono w to, aby zgromadzić tyle niegustownych rzeczy od razu.

W salonie było pełno.

W nos uderzył mnie zaduch cygara, zmieszanego z perfumami — razem ckliwa woń, trudna do zniesienia.

Nie miałem jednak czasu na analizowanie zjawisk pobocznych, boć przecież nareszcie przekroczyłem próg tego salonu, w którym nieraz jeszcze miałem gościć.

Zdziwiło mnie, że nikt nie zwrócił specjalnej uwagi, ale zrozumiałem to od razu, gdym spostrzegł, że wszedłem sam, bo jego teoozficzna znakomitość Enrico Guazini znikł wraz z profesorem Z. w innym pokoju.

Po kilku minutach w towarzystwie profesora Z. i b. posła K. Guazini wszedł innymi drzwiami. Na czarnej klapie fraka świeciła zagadkowa sześcioramienna gwiazda, oparta o swastykę i tójkąt. Na palcach pierścienie z kameami, z których każda miała zapewne jakieś skomplikowane znaczenie, ale już nie zdążyłem dokładnie ich obejrzeć: znakomity gość przesunął się obok mnie i rozpoczął odczyt.

Znając treść odczytu niemal na pamięć, bom go przecież od a do zet przetłumaczył — zająłem się obserwowaniem obecnych, gdzie od pierwszego rzutu oka wiele twarzy zainteresowało mnie.

Bo i skądże ja znałem tę ciemną brunetkę, ubraną w dość niegustowne „ble szympson“ — jeżeli nie jest to ta sama, co zawsze „czeka na tramwaj“ przy zbiegu Brackiej i Jerozolimskiej? A czy ta druga obok niej nie tańczy w „Paradisie“? Przysiągłbym, że aniołkowatą blondyneczkę w pierwszym rzędzie znam... Jakże! to przecież panna G., sławna swego czasu piękność, później przemytniczka morfiny, a obecnie wyznawczyni Krisznamurti... Tuż za nią starsza pani— stały bywalec małej Ziemiańskiej — widziałem ją rok temu na ławie oskarżnych w dość brzydkiej sprawie: organizowanie nierządu...

Na takim tle w pierwszym rzędzie panowie: dostojny, popularny w sferach teatralnych brodacz, znany krytyk F., łysy ale żwawy profesor Z., dalej semita o sarmackim wąsie, b. poseł K., za nim nieznany mi chudy dryblas o długich włosach kabotyna i takimże wyrazie twarzy, po czym z rzędu siedzących wyskakiwał pękaty brzuszek radcy od spraw niepotrzebnych z ministerstwa spraw skomplikowanych.

Uwagę moją zwróciła jeszcze młoda, niedawno usunięta z PIST aktoreczka panna N. i siedzący obok niej młodzieniec o rysach kompletnego idioty, gdy w pewnym momencie znakomity gość przerwał odczyt.

— Państwo pozwolą — oznajmił — że drugą część odczytu wygłoszę po pięciominutowej przerwie.

Przerwa w odczycie jest czymś tak naturalnym, że bez zdziwienia wstałem i przetłumaczyłem dezyderat dostojnego prelegenta.

Na „sali“ zapanowała chwila odprężenia. Wprawdzie młodzieniec o idiotycznej twarzy miał nadal oczy na wierzchu — podobnie jak ekstazy pełną minę miała jego towarzyszka. — Reszta jednak nie zdążyła „przejąć się“ pierwszą częścią odczytu: tu i ówdzie trzasnęła zapałka — pokazał się kłąb dymu z papierosa... Tak upłynęło z dziesięć minut.

Profesor Z. podszedł w pewnej chwili do mnie:

— Co mu się mogło stać? — zapytał.

— Nie wiem. Chyba nic. Może to suchotnik — może samo mówienie zmęczyło go?

— Bah! A dlaczego w takim razie wyszedł?

Rozmawiającego ze mną profesora odciągnął nagle niemal siłą b. poseł K. Był wyraźnie wzburzony. Między dwoma dygnitarzami wywiązał się żywy dyskurs, z którego początkowo nic nie słyszałem, aż doleciały mnie słowa b. posła:

— A gdzie jest w takim razie moja papierośnica?

Było to powiedziane tak donośnym szeptem, że nie tylko ja mogłem usłyszeć. I tak było istotnie. Wśród obecnych rozległy się jakieś szepty, które wzmogły się, ożywiając coraz bardziej całe towarzystwo. Panowie tłoczyli się do pokoiku, w którym przebierał się znakomity gwiazdor włoskiej teozofii zapewne po to aby stwierdzić, że złotej papierośnicy b. posła K. istotnie... nie ma. Może — gdyby nie ten przykry szczegół — całe towarzystwo czekałoby na drugą połowę odczytu bez żadnych brudnych podejrzeń pod adresem dostojnego prelegenta. Ale papierośnica była złota... podobno masywna... pamiątkowa...

— Ja jadę do hotelu! — zdecydował b. poseł K.

— Dobrze! A ja zawiadomię policję! — poparł go profesor Z., kładąc rękę na słuchawce biurkowego telefonu.

Ale w tejże chwili przytrzymał jego rękę radca ministerialny.

— Po co? — zapytał rzeczowo.

Profesor Z. zrozumiał oczywiście bez trudu, że policja zainteresowałaby się nietylko zaginioną papierośnicą, ale i okolicznościami kradzieży. No, a o tych okolicznościach nikt z obecnych nie miał wielkiej ochoty mówić, licząc się z tym, że po ukończeniu dochodzeń i szczegółowym odnalezieniu papierośnicy — policja może wszystko podać do prasy. A w takim razie — lepiej niech papierośnicę diabli wezmą...

Po kwadransie zatelefonował b. poseł K., że świetnego teozofa w hotelu wcale nie było.

— A za odczyt pieniądze dostał... — przygwoździł obecnych profesor Z., aby wyzbyli się reszty wątpliwości.

*

W pięć dni później, gdym przechodził przez plac Napoleona zauważyłem, że policjant szarpie się z jakimś brunetem, który niezłą polszczyzną, ale ze specyficznym akcentem mieszkańców dzielnicy północnej sprzeczał się z jakimś osobnikiem, który oskarżał go o ordynarny „podchód“ na „konsula“.

Podszedłem bliżej: tak... to on! Enrico Guazini, znakomity „włoski“ teozof.

Nazywał się w rzeczywistości Naum Grosberg. Jako student SGH relegowany za kradzież w Bratniej Pomocy, dzięki znajomości obcych języków pływał długi czas w różnych środowiskach znakomicie dając sobie radę w trudnych sytuacjach życiowych.

Ja osobiście bardzo mu byłem wdzięczny, choć ani grosza nie zobaczyłem za tłumaczenie. Ale dzięki Grosbergowi właśnie stałem się cenionym członkiem ekskluzywnego towarzystwa na ulicy Szczyglej, a o to mi chodziło więcej niż o głupie parę złotych. Nie zależało mi na nich wcale — podobnie jak b. posłowi K. na papierośnicy.

Naum Goldberg wkrótce po tym stanął przed sądem i dostał rok za „konsula“.

Papierośnica „upiekła mu się“.

— Prawda, panie pośle?

(WITPE).

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

●● Obca agentura działa ●●

powieść

64

Okazało się jednak, że ani majora, ani pułkownika nigdzie nie ma. Nie było również Stefana ani w domu, ani u matki.

Wreszcie zaryzykowała zadzwonić do majora do domu.

— Hallo? — odezwał się zaspany głos...

— Dzień dobry, panie majorze — ucieszyła się.— Właśnie przyjechałam i przywiozłam go ze sobą zabitego w pace...

— Gdzie? — zdumiał się major.

— W pace.

— No to co?

— Chciałam, żeby pan był przy tym, jak otworzymy tę pakę...

— Nie mogę, proszę pani. Przed chwilą dopiero położyłem się spać... Niech pani sama otworzy...

Jadzia poczuła się mocno urażona taką odpowiedzią. Przykro jej było, że nikt nie ocenia należycie jej wysiłku, więc po kilku konwencjonalnych zwrotach — odłożyła słuchawkę, nie dopytując się nawet, dlaczego to major tak późno położył się spać...

Supeł nie spał, bo przyjechał przed chwilą. Gdy przybyła na miejsce, taksówka właśnie odjeżdżała.

— No to świetnie, że pani już jest — ucieszył się Supeł. — Ale... czy nie trzeba by kogoś z tych władz... przecież on może nie żyje?

— Dzwoniłam, ale nie chcieli przyjść.

Gdy weszli do ciemnej sionki, Jadzia wyjęła rewolwer. W małym pokoiku stała paka, na której leżała siekiera.

„Mokry Emil“ wziął siekierę i zręcznie podważył wieko paki.

Kiedy ją otworzył, okazało się, że paka... pełna herbaty...

— Psiakrew! — zaklął „Mokry Emil“.

— Kto mnie tak urządził? — zastanowił się kasiarz. — przecież sam tę pakę zabijałem...

Ale, że był człowiekiem czynu, nie namyślał się długo.

— Zatelefonuję do Sosnowca! — zawołał. — Ktoś mógł przez pomyłkę przestawić paki.

W ciągu pół godziny sprawa się wyjaśniła: paki istotnie przestawiono, ale... Sibeliusa nie było. „Rudy Heniek“ zatrzymał jakiegoś młodego człowieka, który nie wiadomo skąd wziął się w zamkniętym na cztery spusty składzie.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE C. WISZNIEWSKI i S-ka. WARSZAWA. ZGODA 5.